

## Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.  
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii  
miesięcz. 2 k. 50 h. z 2-krot. 3 k. — h.  
kwart. 7 k. 50 h. wysyłka 9 k. — h.  
rocznie 30 k. — h. pocztow. 36 k. — h.  
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.  
Ceny oddzielnych numerów  
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: TYGUMUNT WASILEWSKI.

## Demokracja stara i nowa.

II. Logicznym wynikiem naszego pojmowania istoty i spraw życia politycznego i społecznego jest dążenie do utrwalenia naszej odrębności, do najpełniejszego zmanifestowania naszej indywidualności narodowej. W zakresie działalności politycznej jest to dążenie do odzyskania niezależności państwowej, koniecznej dla wszechstronnego rozwoju sił duchowych i materyjalnych narodu.

Rachując się z siłami naszymi i okolicznościami zewnętrznymi, z warunkami, w których nasz naród się znajduje, a które nie pozwalają dążenia do zdobycia niepodległości stawiać w rzędzie postulatów polityki realnej, obliczanej na przyszłość nie daleką, dążyć chcemy do uzyskania dla Galicji odpowiedniej formy stosunku prawnopństwowego, ułatwiającej wytwarzanie się i utrwalenie odrębności narodowej, swobodny rozwój naszych sił. Tą formą jest samodzielność prawnopństwowa, autonomia polityczna Galicji.

Dla nas uzyskanie samodzielności prawnopństwowej jest koniecznym warunkiem dalszego pomyslnego rozwoju siły narodowej. Jest to najważniejszy, zasadniczy postulat naszej polityki. Nie można więc rozstrzygnięcia tej sprawy opóźniać i utrudniać uzależnianiem jej od takich warunków, jak zmiana ordynacji wyborczej itp.

Tu w grę wchodzi pierwszorzędnny interes narodowy, wobec którego milknąć muszą wszelkie względy stronnictwa i klasowe. Gdyby okoliczności tego wymagały, należy nawet stanowczo i śmiało poświęcić interesy partyjne dla uzyskania możności pełniejszego rozwoju narodowego. Jesteśmy w tej sprawie, jak i w innych, naprzód Polakami a później dopiero demokratami i to bodaj stanowi pierwszy punkt różnicy demokracji nowej od starej.

Ale są jeszcze inne, nie mniej ważne różnice.

Dążenie do zdobycia samodzielności prawnopństwowej odpowiada faktowi realnemu wzrostu i rozszerzania się świadomości narodowej wśród ludu. Fakt ten stoi w związku z drugim, nie mniej ważnym — budzenia się w masie ludowej świadomości politycznej i społecznej pod wpływem postępów oświaty i oddziaływania stosunków prawnopństwowych, dopuszczających te masy do udziału czynnego w życiu publicznym.

Skoro zaś społeczeństwo nasze coraz bardziej się demokratyzuje, skoro lud bierze coraz żywszy

udział w życiu publicznym, to, zdaniem naszym, stronnictwo demokratyczne dążyć powinno do tego, żeby udział ludu był świadomym i bezpośrednim. Podkreślamy ten ostatni wyraz, bo istotą demokracji stanowi właśnie bezpośredni udział ludu w działalności politycznej i społecznej.

Otóż tego udziału świadomego i bezpośredniego nie zapewnia wcale ludowi powszechne prawo głosowania. Niewątpliwie powszechne prawo głosowania jest lepszym np. od systemu kuryalnego lub klasowego, ale nawet w społeczeństwach bardziej od naszego politycznie wyrobionych i mających wyższą kulturę, jak np. francuskie daje opłakane wyniki. My w polityce, która jest działalnością praktyczną i z warunkami realnymi liczyć się musi, nie uznajemy żadnych dogmatów, tembardziej tak wątpliwych jak głosowanie powszechne i tak dla nas w Galicji niebezpiecznych pod względem narodowym.

Nie reformy wyborcze dać mogą ludowi udział bezpośredni w życiu publicznym kraju, ale rozszerzenie zakresu samorządu miejscowego w gminie i powiecie. W naszym przekonaniu sprawa samorządu miejscowego łączy się ściśle ze sprawą samodzielności prawnopństwowej kraju. Dążyliśmy nie do „wprowadzenia do rządu masy, złożonej z atomów“, jak zarzuca nam *Czas*, ale do „przekształcenia społeczeństwa na organizację samodzielnych obywateli, decydujących świadomie i swobodnie o swoich prawach“, jak to z naciskiem zaznaczaliśmy niejednokrotnie.

A tylko w instytucjach samorządu miejscowego, odpowiednio przekształconych i mających znacznie szerszy niż dziś zakres działania, może lud nie przez przedstawicieli w wielkich okręgach wybieranych, ale bezpośrednio brać udział w życiu publicznym, w twórczej pracy kulturalnej, społecznej i politycznej. To jest drugi nasz postulat i bodaj druga, zasadnicza różnica demokracji nowej od starej. Ta stara demokracja nie ma w Galicji gruntu pod nogami, nie opiera się bowiem na interesach realnych ludu, ale szuka podstawy w hasłach i poglądach politycznych.

My wyrzekliśmy się wszelkiego doktrynerstwa, rozumiemy bowiem, że zasady i hasła programowe są tylko formułami istniejących w danym czasie i danych stosunkach interesów i dążeń politycznych i społecznych. Nie mają one trwałej wartości, a z biegiem czasu i zmianą stosunków stają się pu-

stymi dźwiękami, nie mającymi treści realnej lub fałszywymi określeniami nowych objawów życia.

W naszym społeczeństwie nagromadziło się mnóstwo takich hasel i zasad, nie mających znaczenia realnego. Najwięcej zaś tych rupieci ma piętno demokratyczne. Nie wycofane z obiegu, owszem, nieraz troskliwie przechowywane, są poważną przeszkodą w wyrabianiu się myśli politycznej, w ocenie warunków realnych naszego życia. My wszystkie te przeżytki demokratyczne, niegdyś cenne i użyteczne, ale dziś szkodliwe, stanowczo odrzucamy i nawet tępiemy, chociaż to ściągają na nas zarzut, że się zasadom postępowym i demokratycznym przენiewierzamy. Postęp i liberalizm istotnie nie są dla nas kryteriami sądów o sprawach politycznych. Jedynym sprawdzianem, który uznajemy, jest interes narodowy lub interes społeczny ludu.

## Egzamin hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń, 29 grudnia.

(A.) W działalności politycznej i ministeryjalnej Agenora hr. Gołuchowskiego nadeszła chwila, kiedy podczas układów z ministrem rosyjskim hr. Lamsdorffem musi on wyteńczyć wszystkie siły umysłowe i zużyć całe doświadczenie, by stanąć na wysokości zadania i załatwić na pożytek Austro-Węgier układ z Rosją, czy to obejmujący jedynie sprawy bałkańskie, czy też całość stosunków politycznych między obu państwami.

Następuje się tedy chwila stosowna do wydania sądu o tym kierowniku polityki zagranicznej, do spytania się, jakimi są jego zdolności i jakim jego doświadczenie, do osądzenia, czy w tej grze, która się jutro rozpocznie i przez trzy dni będzie toczyła, hr. Gołuchowski sprosta partnerowi rosyjskiemu.

Jest członkiem rodziny inteligentnej i politycznie wysoce uzdolnionej. Rozwaga, trzeźwość myśli, umiejętność liczenia się z faktami realnymi, znamionują umysłowość Gołuchowskich. Są to te same właściwości, które napotykałyśmy wśród statystów małopolskich czternastego i piętnastego wieku, zwichnięte następnie przymieszką krwi ruskiej, krwi plemion awanturnych, pozbawionych zmysłu politycznego.

Wykształcenie na gruntowne, zaprawne nadto przymieszką wykształcenia polskiego, przymieszką, która się wysoce przyda każdemu dyplomacie austriackiemu. Polak inteligentny, znający historię własne-

## Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

167

(Ciąg dalszy).

Arcyksiążę Karol na wszystkich punktach gotował Bonapartemu mocne tamy, stawiał tegie oddziały, przeszkodzić chciał rozwinięciu frontu i nacierać na korpusy zanim te złączy się zdołają w jedno ciało, zanim jeden rozkaz ujmie je w karby, jeden geniusz we władanie weźmie.

Mrowie jazdy austriackiej czatowało na jazdę, Davoust w Rutzendorf ledwie nie uległ, Bernadotte z Sasami długo mocował się o Raschdorf, Massena ledwie wyparł nieprzyjaciela z omentarza... Essling-Aspern, Oudinot bombardował Russbach.

Marszałkowie ze zmiennem szczęściem pracowali nad zdobyciem placu dla przyszłej bitwy — Napoleon jeszcze pilnował przeprawy — umacniał i stawał wciąż nowe mosty, zabezpieczał je szaniami i przeprowadzał armię.

Nadeszła noc, cicha, gwiazdzista i w cieniach swych skryła armię Napoleona. Nigdzie ani namiotu, ani obozowego ogniska. Wojsko legło tam, gdzie stało. Armaty milczały z opuszczonymi sennie lawetami, okrywszy swe błyszczące paszcze skórzanymi kapturami, konie nawsypły rozkulbaczone wypróżniały niecierpliwie sakwy z obrokami, żołnierz w głębokim milczeniu spożywał suchary, zwilżał spieczoną usta wodą, manierek, otulał się płaszczem i układał na wilgotnej murawie.

Na pozycjach austriackich ruch panował go-

pośpieszne wykonywały marsze, adjutanci bez wotchnienia krążyli roznosząc rozkazy, zgrzyt przewlekanych armat, odgłos kopyt przesuwanej z miejsca na miejsce kawalerii na chwilę nie ustawał. W namiotach dowódców, u obozowych ogni szerokie prowadzono rozprawy — sztab arcyksięcia oka nie zmrużył, opracowując plany starając się wykryć najtajniejsze zamysły Napoleona. Sam arcyksiążę czuwał, sam gotował się zagłady Bonapartemu, sam obliczał, jak należy zepchnąć lewe skrzydło armii nieprzyjacielskiej na mosty Lobau, a potem resztę armii granatami zdziesiątkować i w koryto Dunaju wrzucić.

Ci, którym gotowano tak okrutną śmierć — na spoczywali równinach Marchfeldu, nie troszcząc się o dzień jutrzejszy — tym starczyło, że cesarz w rozpiętym na ziemi namiocie przy świetle migocącej pochodni z Davoustem i Berthierem ciche prowadził rozmowy — ci spali, dalecy nawet marą od troski o losy jutrzejszych zapasów — ci może poraz ostatni na skrzydłach snu rodzinie przezierali kąty, drogie oglądali oblicza!

Zaledwie złotopióry brząsk spędzać zaczął ze stropu niebieskiego zapóźnione cienie nocy — ponad brzegami Dunaju zagrały pobudki, zagrały długo, rzewnie. I milcząca równina w oka mgnieniu zadrzęła życiem, wypełniła się miarowym chrzęstem, ciągnącym się od Neusiedel aż do Wagram i Süssenbrunn. Dywizye za dywizjami, korpusy za korpusami zrywały się na równe nogi, porządkowały odzież, opatrzywały broń, zaciągały pasy i popregi i kupiły się w podłużne czworoboki w takt bębnow i trąbek.

Jeden tylko środkowy korpus marudził i nie mógł nadażyć w pośpiechu, ani lewemu, ani prawemu skrzydłu — w środkowym korpusie dokoła cesarskiego namiotu stała gwardya! Tu nie lada robota była z uniformem i pysznymi potrzebami, tu żołnierz na bitwę wielki mundur wdziewał, wszystkiemi ozna-

kami zasługi pierś zdobił, lastr przedziwny dobywał z pozłocistych blach, sprzączek i guzów, żadnemu rzemieniowi nie darował, nie przebaczył rdzy manierek, naderwanej zapince u tornistra spokoju nie dał.

Gwardya gotowała się do boju — gotowała się w skupieniu, nie zważając na nagłące do pośpiechu pobudki. Dowódcą jej, marszałek Bessiéres, zaczynał się niecierpliwie, lecz strofować nie śmiał.

Napoleon dosiadł konia, a dostrzegłszy opóźnienie się gwardyi, spadł na grenadyerów.

— Cóż wy, stare bębny, jeszcze nie wypomadowaliście wąsów!...

— Możecie zaczynać! Zdażymy! — mruknęto w szeregach i dalej pułowano szczołkami i wiechociami.

Nareszcie strzelcy konni zagrali wsiadanego — za strzelcami poszli grenadyerzy, a potem na przeświigi pułk za pułkiem, szwadron za szwadronem stawały do frontu i z dowódcami swymi ranne zamieniały pozdrowienia...

Wschód rumienił się, płonął, gorzał. Na stało wyc ostrzach rozpościerał swe powłóczyste blaski, zwierciadła szukał w kadłubach armatnich, z pod nóg końskich i ludzkich dobywał zieleni — ciemne dotąd, zbite masy wojska stroiły barwami, skutu Dunaj srebrzył, gąszoce i zarośla wyspy Lobau pełnymi rysowały kontury i szedł za góry, za lasy, ścierając ostatnie półtony mroku. Słońce weszło, różową przepaskę otrząsnęło z swych warkoczy, odgarnęło puszyste chmurki, wążące się natrętnie i pełnią złocistej tarczy uderzyło.

Armia Napoleona drgnęła, tysiącami ostrzy błysnęła, spojrzęła ku ciemnym plamom manewrujących korpusów austriackich i zawołała hardo.

— Vive l'empereur!...

(C. d. n.)

go narodu, jego stosunki z Rosją i z Prusami w ciągu wieku ośmnastego, będzie posiadał materiały obfitejsze do poznania taktyki dyplomacji pruskiej i rosyjskiej, niż każdy inny urzędnik austriacki, osadzony na Ballhausplatzu. W danej chwili ta wiedza pełniejsza, dokładniejsza tworzy oręż nie do pogardzenia.

W długoletniej karierze — jak zowią dyplomaci swą służbę — nabył wykształcenia fachowego. Nie jest ono dla dyplomaty wszystkim, jak dowiódł tego Bismarck, ale chroni od omyłek rażących, od potknięć, których niepodobna naprawić. To wykształcenie daje ministrowi pewność, iż nie zejdzie z gruntu faktów, iż się pozna na fortelach przeciwnika, iż nie pozwoli się zaskoczyć, zmieszać, wyprowadzić z należytej sierwy.

Tłem narad obu ministrów będą niewątpliwie sprawy bałkańskie. Hr. Gołuchowski zna je nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie. W latach 1887 do 1894 był posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym na dworze rumuńskim. W Bukareszcie zbiega się wiele nici polityki bałkańskiej. Przedstawiciel Austro-Węgier musiał zakładać co chwila kontrminy przeciwko podkopom dyplomacji rosyjskiej, która w owe czasy operowała z Bukaresztu przeciwko Stambułowi w Bułgarii. Była to więc epoka podwójnie trudna, gdyż trzeba było i Rumunię skłonić do podpisania konwencji wojskowej i strzedz Bułgarii przed zamachami Rosji, ale w sposób, nie dający tej ostatniej powodu do zaczepki zbrojnej.

Hrabia Gołuchowski wywiązywał się wybornie z swego zadania, tak wybornie, że już wtedy bez jego wiedzy hr. Kalnoky polecił go monarsze na swego następcę. Hr. Gołuchowski niecierpliwił się i gniewał, że minister nie chce mu dać ambasady, nie wiedział przecież, iż w kolach najwyższych już upatrzone w nim kierownika polityki zagranicznej.

Traf szczęśliwy więc chce, że w obu wypadkach, gdy gabinet wiedeński musi się porozumieć z Rosją w sprawie wschodniej, na Ballhausplatzu rezyduje człowiek, obeznany ze stosunkami bałkańskimi. Nie trzeba bowiem zapominać, że hr. Juliusz Andrassy, który dwukrotnie, w 1874 w Petersburgu i w 1876 r. w Reichstadt (zjazd cesarza Franciszka Józefa I. z carem Aleksandrem II.) porozumiewał się z dyplomacją rosyjską w sprawach bałkańskich, znał te ostatnie również naocznie. Posłował bowiem w 1849 jako przedstawiciel rządu Debreczyńskiego do Konstantynopola, posłował z powodzeniem, gdyż umiał zapobiedz wydaniu zbiegów węgierskich w ręce Austrii. Wtedy przyjrzał się Turcyi, jej organizmowi państwowemu, metodzie jej dyplomacji. To, czego się nauczył rewolucjonista węgierski, umiał w ćwierć wieku później zużytkować minister austro-węgierski.

Czy hr. Gołuchowski posiada jako minister inicjatywę, samodzielność w pomysłach i energię w wykonaniu tych ostatnich? Odpowiedź na to pytanie jest rzeczą niełatwą z racji tajemnicy i tajemniczości, jaką jest — zwłaszcza od czasu Beusta — okryta działalność austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych. Zdaje się nam przecież, iż możemy odpowiedzieć twierdząco. Austro-Węgry mają teraz pełniejszą swobodę ruchów, niż za Kalnokego, który zapatrzywszy się w Bismarcka, grał dobrowolnie rolę jego satelity. Hr. Gołuchowski pamięta, że nie jedne Niemcy i nie jedne Włochy istnieją w Europie, umie nawiązywać nici z Petersburgiem i z Paryżem, czuwa nad utrzymaniem platonicznego, lecz serdecznego stosunku z Anglią.

Czy jest lepszym, czy gorszym ministrem, niż jego poprzednicy? Ze nie ma umysłowości błyskotliwej Beusta, jego zacięcia literackiego, jego polotu myśli, to pewna. Lecz jest ostrożniejszym, niż Beust, który i podczas pięcioletniego urzędowania (1866 do 1871) ukał ciągłych zaczepki z Prusami. Hrabia Andrassy (1871 do 22 września 1879) góruje nad nim temperamentem, umiętnością pozowania na zewnątrz, lecz w porównaniu z hr. Gołuchowskim grzeszył łatwowiernością, brakiem wiedzy, brakiem sumienności należytej w spełnianiu obowiązków.

Duchowo najbardziej zbliżonym do hr. Gołuchowskiego jest baron Haymerle, którego śmierć odwołała zbyt wcześnie ze stanowiska ministra (8 października 1881). Był to człowiek rozważny, wiedzy dyplomatycznej i wyrobienia urzędowego, człowiek, który umiał w każdej sprawie dać decyzję rzeczową, treściwą i trafną. Kalnokego (listopad 1881 do 15 maja 1895) scharakteryzowałem powyżej. Jego działalność czternastoletnia przyniosła Austrii szkody poważne. Bismarckowi udało się zepchnąć Austro-Węgry na stanowisko drugorzędne wobec Niemiec, podrzędne w Europie. Hr. Kalnoky, z natury ciężko myślący, ostrożny aż do bezczynności, kunktator, który skutkiem ociągania się ciągle stał w miejscu, ułatwiał kanclerzowi niemieckiemu robotę. Hr. Gołuchowski musi naprawić błędy poprzednika.

Teraz, jak się zdaje, podczas układów z hr. Lambsdorffem ta naprawa posunie się o krok naprzód. Hr. Gołuchowski złoży egzamin z dobrą notą. Tylko Berlin będzie krzywo spoglądał na ów sukces dyplomaty, który jest dyplomata austriackim i — z pochodzenia — Polakiem.

## Sankeya ustaw sejmowych.

Ciało prawodawcze obradujące tak krótko jak Sejm galicyjski nie może prawidłowo spełniać swych funkcji. Przysłuchując się obradom Sejmu galicyjskiego, jesteśmy uderzeni niskim poziomem umysłowym ujawniającym się w rozprawach sejmowych, głosowaniu na ślepo wielu posłów albo wedle tego, jak głosi hr. Stanisław Tarnowski lub wedle tego, jak hr. Stanisław Badeni.

Biedny ekonomicznie, nie posiadający wyraźnej świadomości politycznej i ekonomicznej kraj nie może dostarczyć odpowiedniej ilości sił urobionych dostatecznie do ciała prawodawczego. Jednak spełnianie funkcji poselskich, rozważanie i studyowanie spraw będących w toku w ciele prawodawczym, urabia wszędzie politycznie posłów, gdzie ciała prawodawcze funkcjonują normalnie, a nie parę tygodni do roku, jak w Galicyi.

Z porządku ostatniej sesji sejmowej spadła ważna sprawa traktatów handlowych; Sejm galicyjski już oddawna nie ma czasu rozpatrzyć się w sprawach krajowych, poddać rewizji stosunek kraju do państwa; sprawy ważniejsze nie są omawiane, drobniejsze załatwiają się zbyt pośpiesznie.

Gdy zachorował nieuleczalnie parlament austriacki z krótkimi „lustige Interwalle”, wówczas mówiono, że środek ciężkości musi się przenieść na Sejm; tymczasem owe Sejmy mają dziś jeszcze mniej czasu obradować niż kilka lat temu. Ponieważ parlament odbiera czas sesyom sejmowym, wyłonił się projekt *Kuryera lwowskiego*, aby posłowie sejmowi nie mogli jednocześnie być posłami do Rady państwa. Słabą stroną tego projektu stanowi ta okoliczność, że jeżeli posłowie sejmowi nie będą mieli swych przedstawicieli w parlamencie chociażby jako posłów obu tych ciał w jednej osobie, wówczas zabraknie organu, który presją swą na ministerstwa skłaniałby je do konsygnowania uchwał sejmowych, gdy te mają uzyskać sankcyę cesarską.

W okresie obsyłania parlamentu przez Sejmy, delegacja sejmowa była naturalnym organem wpływającym na ministerstwa w sprawie konsygnowania uchwał, przedstawianych do sankcyi. Jednak ponieważ większość w parlamencie centralnym z powodu seseyi Czechów mieli centraliści, uchwały Sejmu galicyjskiego nie znajdowały bardzo często sankcyi dla różnych względów, pod różnymi pretekstami. Skarżono się u nas na to głośno w Sejmie, gdyż nie uważano za obowiązek bronić rządu, w którym nie mieliśmy udziału.

Przez zaprowadzenie wyborów bezpośrednich do Rady państwa w 1874 r. centraliści chcieli złać znaczenie sejmów, pozbawiając je organów, wpływających na sankcyę uchwał sejmowych, te zaś faktycznie zależały od Rady państwa, o ile od Rady państwa jest zależnym ministerstwo wiedeńskie.

Koło polskie uznało się w myśl idei antonomicznej za organ sejmu; utworzono też sejmowe koło poselskie, łączące posłów Sejmu i Rady państwa. Ten fakt, że wielu polskich posłów parlamentarnych są też posłami sejmowymi, że więc biorą bezpośredni udział w opracowywaniu ustaw, których sankcyi mają przypilnować w Wiedniu, musi być czynnikiem wywołującym owej sankcyi, czyli konsygnacyi ministra. Czynnikiem ten, jak uczy doświadczenie, działa częstokroć niedostatecznie; częstokroć ważne dla kraju ustawy nie mogą doczekać się sankcyi.

Na niedostatecznie skuteczną działalność Koła polskiego wpływa szereg czynników; o wewnętrznych t. j. o brakach członków Koła polskiego mówiono tyle, że to zasłoniło inną stronę kwestyi, mianowicie tę, że nasze prawa narodowe nie mają ani należytej obrony w prawodawstwie, ani organów dla nas stworzonych i urzędujących je. My nie posiadamy w kraju centralnych organów ani sądownictwa, ani oświaty, ani administracyi, niepodległych centralnym urzędowi wiedeńskiemu. Jako surogat tego mamy różnych Sectionsschefów i Hofratów w Wiedniu. Otóż targ o obsadzenie każdego posterunku centralnego w Wiedniu pochłania tyle energii Koła, że to odbija się ujemnie na innych rzeczach, na przypilnowaniu spraw i interesów kraju. Kandydaci na Sections-schefów w Kole, demoralizujący wpływ wywierają na swych polskich kolegów, wdrażając ich do uległości względem ministerystów.

Dlatego to stosunek Krocacyi do Węgier jest o wiele dogodniejszym niż stosunek obecny Galicyi do Austrii pod względem sankcyonowania ustaw. Wobec szerszej kompetencyi rządu krajowego w Krocacyi posłowie krocacy nie są zmuszeni marnować tyle czasu i wysiłków na obsadzenia posterunków w ministerystach węgierskich; delegacja sejmu krocackiego jest tym naturalnym czynnikiem dążącym do sankcyonowania uchwał sejmowych.

Im mniej ma się spraw do załatwienia w stolicy, im mniejszą jest ich waga w porównaniu z doniosłością spraw załatwianych przez sejm krajowy, tem łatwiej delegacja kraju może zdobywać sankcyę ustaw krajowych. Dlatego to konstytucya z 1860 r. oddając Radzie państwa znacznie mniej spraw niż obecnie obowiązująca z 1867 r. byłaby dla nas nawet ze względu na osiągnięcie podpisów na sankcyę dla ustaw krajowych korzystniejszą.

Jednak czy to w formie stosunku Galicyi do Austrii na modłę Krocacyi do Węgier, czy to w powrocie do konstytucyi z 1860 r. sankcyonowanie ustaw krajowych ważnych dla żywotnych interesów kraju, ale znajdujących się w antagonizmie z interesami prowincyi przemysłowych, nas wyzyskujących — zawsze musiałyby natrafic na poważne przeszkody ze strony ministerstwa zależnego od centralnego parlamentu, a więc przedewszystkiem od przedstawicieli przemysłowych prowincyi Austrii, posiadających większość w parlamencie. Jeżeliby ministrowie austriacy konsygnowali uchwały Sejmu węgierskiego, nigdy nie znalazłyby sankcyi te wszystkie środki, jakich używają Węgrzy na drodze ustawodawczej dla podźwignięcia swego przemysłu.

Galicya będzie mogła wówczas mieć gwarancję sankcyi uchwał sejmowych, co nabrałoby olbrzymiej wagi w razie zmiany stosunku kraju do Austrii, albo przeobrażenia konstytucyi austriackiej w kierunku federalistycznym, gdy uchwały sejmowe sankcyonowane przez koronę będą konsygnowane przez zależny od Sejmu rząd krajowy. Jest to jeden z ważniejszych punktów sprawy samodzielności Galicyi.

WŁADYSŁAW STUDNICKI.

## Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie.

Czternaste zwyczajne walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie odbyło się dnia 19 grudnia 1902, pod przewodnictwem wiceprezesa rady nadzorczej, prof. dra Napoleona Cybulskiego, przy udziale 22 członków, posiadających 192 głosy własne, a 60 głosów z pełnomocnictwa, razem 252 głosy i przyjęło sprawozdanie dyrekcyi, wygłoszone przez dyrektora dra Adama Prażmowskiego, do zatwierdzającej wiadomości.

Z uwagi, że rok ubiegły zamyka pierwsze dziesięciolecie istnienia spółki, przytaczamy ze sprawozdania tego najważniejsze szczegóły i daty, dotyczące się historii rozwoju i działalności stowarzyszenia.

Związek handlowy Kółek rolniczych powstał dzięki inicjatywie szczupłego grona osób, rozumiejących, że bez zdrowego i swojskiego handlu nie można myśleć o ekonomicznym odrodzeniu kraju i pragnących rozpocząć przez Towarzystwo Kółek rolniczych akcyę handlową po wsiach i miasteczkach poprzez i wprowadzić na normalne tory.

W marcu r. 1892 odbyło się pierwsze konstytucyjne zgromadzenie członków, które uchwaliło statut i wybrało pierwszą radę nadzorczą, a w początkach maja r. 1892 Związek handlowy rozpoczął swoją działalność. Szczupłość kapitału udziałowego, wynoszącego początkowo zaledwie 12.000 k., wobec ogromu zadań, braku ludzi fachowych z handlem i z handlowymi stosunkami obznajomionych, wreszcie walka konkurencyjna miejscowych kupeców, upatrujących w nowo powstałej instytucyi niebezpiecznego współzawodnika, groziły stowarzyszeniu rychłą zagładą. Ale wiara w dobrą sprawę i niezmiernie energiczna pierwszego zarządu, zdołały pokonać te przeszkody i zjednały instytucyi uznanie i zaufanie tak dalece, że już z końcem pierwszego roku liczba członków dosięgła 414, a kapitał udziałowy wzrósł do 44.288 k. Przystąpienie Banku krajowego z udziałem 20.000 k. i dalsze wkładki osób prywatnych podniosły kapitał udziałowy z końcem roku drugiego do kwoty 78.728 k., wzmacniając zarazem zdolność kredytową instytucyi.

W r. 1897, a więc po pięciu latach istnienia, Związek handlowy przystąpił do założenia pierwszej filii swojej w Rzeszowie, której wyposażenie poczynęło kapitał około 70.000 k. podczas gdy czynności miejscowe złożyły na ten cel zaledwie 3.000 k.

W 1<sup>1/2</sup> roku później w początkach r. 1899 nastąpiło założenie drugiej filii w Wieliczce kosztem około 24.000 k., również niemal wyłącznie środkami własnymi Związku.

Wreszcie w początkach r. 1901 Związek przystąpił do założenia trzeciej i największej filii we Lwowie, przeprowadzając jednocześnie nadzwyczaj kosztowną i mozolną cichą likwidacyę założonego w r. 1894 „Związku handlowego dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie”, który z powodu niepomyślnych wyników swej działalności zagrożony był upadkiem. Kapitał potrzebny dla ufundowania tej filii, a wynoszący z górą 200.000 k., Związek zaczerpnął częścią z własnych rezerw, częścią zaś uzupełnił kredytem bankowym i innym, udzielonym mu na dogodnych warunkach na podstawie własnych skryptów dłużnych bez jakiegokolwiek obcej poręki.

Dziś — po latach dziesięciu działalności — Związek posiada zatem obok Zakładu macierzystego w Krakowie trzy własne filie, z których dwie tj. rzeszowska lwowska znajdują się w głównych centrach handlowych kraju, (filie wielicka, założono głównie w celu przyjsicia z pomocą tamtejszej ludności górniczej) i z których ostatnia zwłaszcza, pod względem urządzeń i wyposażenia swego dorównywa Zakładowi centralnemu w Krakowie; liczy członków 711 z kapitałem udziałowym wpłaconym 183.110 k. ma



## W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

## Józef Iwanicki

MECHANIK 5796

Lwów — Hotel Żorza.

Proszę sądzić cenniki.



fundusze rezerwowe w wysokości przeszło 80.000 k. i wykazuje obroty w towarach przeszło 4.000.000 k. Oprócz licznego zastępu odbiorców prywatnych z wszystkich sfer i warstw społecznych Związek zalicza do swoich stałych odbiorców przeszło 800 sklepów chrześcijańskich, które stale w towary zaopatruje, w tej liczbie około 500 sklepów Kółek rolniczych, lub pod firmą i ółka rolniczego prowadzonych. Liczba stale zatrudnionych współpracowników Związku handlowego wynosi obecnie łącznie z Dyrekcją i służbami 61 osób, a suma płac i zasług wypłaconych w ostatnim roku administracyjnym dosięgła kwoty 76.840 k.

Tu zaznaczyć należy, że Związek handlowy stał od początku o własnych siłach i nigdy żadnych subwencji, czy to krajowych czy rządowych nie otrzymywał, jak to niektórzy głoszą, identyfikując błędnie „Związek handlowy Kółek rolniczych“ z subwencyonowanym przez rząd i kraj „Towarzystwem Kółek rolniczych we Lwowie“. Raczej zarzucićby można, że władze krajowe zbyt mało zajmowały się losami Związku handlowego, nie uwzględniając go przy dostawach dla Zakładów krajowych i pomijając przy rozdawnictwie zastępstwa krajowej sprzedaży soli, a nawet odbierając mu zastępstwo sprzedaży soli na powiat lwowski, które przez szereg lat z ramienia kraju wykonywał upadły Związek lwowski.

Tak samo wystąpić należy przeciwko drugiemu błędnemu mniemaniu, szerzonemu przez niechętnych, jakoby Związek handlowy był przedsiębiorstwem kapitalistycznym, obliczonym wyłącznie na zyski. Ci którzy tak twierdzą, opierają się chyba na fakcie, że Związek handlowy, wbrew utartej w kraju naszym praktyce, nie zamyka rachunków swoich rocznych niedoborem, lecz osiąga zyski, pozwalające i na wypłatę 6 proc. dywidendy dla członków i na wyposażenie funduszu rezerwowego, a nie pytają, z jakich źródeł zyski te czerpie i czy je osiąga z uszczerbkiem dla głównej swej idei, t. j. popierania handlu chrześcijańskiego w kraju. Otóż faktem jest w ciągu tego dziesięciolecia niewątpliwie stwierdzonym, że sprzedaż hurtowna dla sklepów w tych warunkach i stosunkach, w jakich Związek handlowy musi ją wykonywać, nie tylko nie przynosi żadnych zysków, ale nawet nie jest w stanie pokryć bieżących kosztów administracyjnych. Ten fakt był właśnie powodem, że kierownictwo Związku — wbrew pierwotnemu programowi — zmuszone było już w pierwszym roku obok sprzedaży hurtownej wprowadzić inne zyskowniejsze działy handlu, mianowicie sprzedaż cząstkową towarów i handel artykułami rolniczymi.

Zyski z tych dwu działów handlu osiągnane wystarczały nie tylko na pokrycie niedoborów działu hurtownego i na oprocentowanie kapitału udziałowego, lecz pozwalały także na ciągłe rozszerzanie i udoskonalanie handlu hurtownego, czego dowodem nie tylko zakładanie nowych filii i składów hurtownych, ale i ciągłe wzrastająca liczba sklepów chrześcijańskich, zaopatrujących się w towary w tej instytucji. Tak dalekim zresztą od prawdy jest podobny zarzut, tego dowodzi najlepiej fakt, że Związek handlowy nawet w najlepszych latach swoich nie wypłacał nigdy członkom wyższej nad 6 proc. dywidendy, a całą resztę czystego zysku, pozostałą po wypłacie dywidendy i po strąceniu przypadających z mocy kontraktów służbowych tantiem i remuneracji dla Dyrekcji i współpracowników, przelewał do funduszu rezerwowego. Pewną część czystego zysku przeznaczał nadto, począwszy od r. 1895 na poparcie rozwoju handlu krajowego, a w szczególności na praktyczne kursa handlowe dla sklepikarzy wiejskich w Czernichowie i na szkołę handlową w Krakowie, a suma dotacji na te cele wypłaconych wynosi po koniec br. 5.700 k.

Od lat trzech wreszcie Związek gromadzi fundusze na utworzenie kasy emerytalnej dla swoich współpracowników.

W końcu sprawozdanie dyrekcji wspomina o pomyślnych wynikach zamknięcia rachunków za ubiegły rok administracyjny 1901/2 tak co do wzrostu obrotów, jak co do osiągniętego czystego zysku, zaznaczając, że do wzrostu obrotów przyczyniła się głównie filia lwowska, która po uporaniu się z likwidacją Związku lwowskiego i z trudnościami organizacyjnymi, rozpoczęła w szybkim tempie rozszerzać swoją działalność, w czem wielką pomoc oddają jej wybudowane w r. z. na własnej realności obok dworca Lwów—Podzamcze magazyny, dla których uzyskała prawo składów tranzytowych.

Następnie po wysłuchaniu sprawozdania komisji rewizyjnej, przedłożonego przez sprawozdawcę posła na Sejm krajowy p. Jana Kantego Fedorowicza, walne zgromadzenie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości zamknięcie rachunków wraz z rachunkiem bilansu i rachunkiem zysków i strat i udzieliło dyrekcji i radzie nadzorczej absolutoryum.

Nakoniec zgodnie z wnioskiem rady nadzorczej, referowanym przez dyrektora T. Banku krajowego w Krakowie p. Mieczysława Podzimira, walne

zgromadzenie uchwaliło następujący rozdział czystego zysku:

Do funduszu rezerwowego 25 proc.	8.145 <sup>65</sup>
członkom 6 proc. dywidendy od udziałów	10.382 <sup>50</sup>
na tantiemy dyrekcji w myśl kontraktów	5.196 <sup>66</sup>
na remuneracye dla urzędników i sług	6.470 <sup>—</sup>
na fundusz emerytalny	1.775 <sup>79</sup>
na subwencye dla prakt. kursów handlowych w Czernichowie	600 <sup>—</sup>

razem 32.566<sup>60</sup>

Sprawozdanie podpisali członkowie dyrekcji pp. dr. Adam Prażmowski, Kazimierz Szczepański i Kazimierz Rogowski. Zgodność rachunków z księgami stwierdziła komisja kontrolująca, do której należeli pp. prof. dr. N. Cybulski, Jan Kanty Fedorowicz i Edward Pilecki.

### Subwencyonowany ruski teatr narodowy.

Jeden z przyjaciół naszego pisma nadsyła nam następujące uwagi o stosunkach, panujących w ruskim teatrze narodowym:

Ostatnie wypadki w Galicyi wschodniej, jak secesya akademików, strajki w licznych powiatach i wogóle gwałtowne i rozkiełzane występowanie rzekomych przewodników ruskiego narodu — powinieliby pouczyć nas o potrzebie badania bliżej wszelkich instytucyj ruskich, mających wpływ na rozwój i na prądy wśród ogółu narodu ruskiego panujące. Do takich instytucyj należy bezsprzecznie subwencyonowany przez kraj ruski teatr narodowy. Zdaje się, iż dotychczas ani Wydział krajowy, ani tegoż komisya teatralna, ani ogół nie obserwowali bliżej — czy teatr ten spełnia swoje zadanie, czy subwencya dawana przez kraj prowadzi ten teatr na czem raz wyższe wyżyny sztuki.

Wydział krajowy wypłaca regularnie subwencye, ogół chodzi chętnie na przedstawienia, pojawiają się krótkie relacje z widowisk i na tem się troska o rozwój ruskiego teatru kończy. A jednak bez długich dochodzeń Wydział krajowy wglądawszy w tę sprawę bliżej, łatwo doszedłby do wniosku, że teatr ten jest w upadku, że się cofa, że jego rozwój najwyższy, mimo mniejszej subwencji, przypada na czasy dyrekcji Biberowicza i Hryniowieckiego, a dalej, że teatr ten jeżeli dzisiaj ma jeszcze jakie takie siły artystyczne, to są to ludzie ze szkoły dawnej dyrekcji i że obecny zarząd mimo wysokiej subwencji dla rozwoju sztuki ruskiej nie zrobił nic.

Czyniąc dalej badania Wydział krajowy doszedłby do namacalnych dowodów, iż tenże teatr nie jest ruskim narodowym, nie jest takim, jakim przychylny Polak i ucziwy Rusin chciałby go mieć. Przypadek zrzucił, iż mogę choć ogółowi naszemu próbkę, o ile obecny zarząd teatr ten za ruski i narodowy uważa.

Będąc w lecie b. r. w Czortkowie, wyczytałem następujące ogłoszenie: „Lwowski ruski narodowy teatr pod zarządem Towarzystwa Ruska Besida u Lwowa“ i t. d. — następuje program przedstawienia. We dwa miesiące później sprawy majątkowe powołały mnie do Kamieńca podolskiego, a więc za słup graniczny. Chodząc po mieście, wyczytałem porozlepiane następujące ogłoszenia: „Lwowska małorosyjska trupa pod dyrekcją Michajła Ichnatjewycza Huczaka“ i t. d. — następuje program.

Zdziwiłem się nie pomału, widząc, iż Lwów jest gniazdem, z którego się rosyjskie teatru wywodzi. Zdziwiłem się jednak jeszcze więcej, widząc na afiszach nazwiska artystów, których w Czortkowie poznałem jako Rusinów i artystów ruskiego narodowego teatru — teatru subwencyonowanego przez kraj — a więc i przez Polaków. Czy doszła już do tego, iż Polacy, a choćby i Rusini, dają Besidzie na to subwencye, aby ona utrzymywała rosyjskie teatry?

Chcąc dojść do kłębka, dowiedziałem się, iż rosyjskość teatru nie wyszła z łona artystów, lecz jest to pomysł i rola dyrektora Mychajła Ichnatjewycza Huczaka, artyści nie z woli Bożej, lecz z woli Besidy, który sam nie grywa, a którego artyzm ogranicza się na inkasowaniu pieniędzy.

Dyrektora tego z Czortkowa nie znałem, był on bowiem w tym czasie w Berlinie przez 6 tygodni, prawdopodobnie w sprawach wysoce artystycznych. Na pana dyrektora wpływają widać słup graniczne i sprowadziwszy swych biednych artystów do Berlina, kazałby im się nazywać chyba artystami małopruskimi. W tym dyrektorze bezpośrednio, zaś pośrednio w Ruskiej Besidzie leży cała wina upadku teatru.

Wydział krajowy oddał teatr ruski pod zarząd Ruskiej Besidy. Co to jest Ruska Besida? Jest to towarzystwo o celach takich, jakie miewają kasyna, a więc zapomocą preferansa, whista, piwa, zabaw i t. d. łączyć ze sobą ludzi, uprzyjemniać im życie towarzyskie. Otóż takie to towarzystwo z wysokości beczki piwa kieruje się sztuką dramatyczną ruską. Jest to nie do uwierzenia — a jednak tak jest.

Besida powierzyła dyrekcję Mychajłowi Ichnatjewyczowi Huczakowi, który jako ex-teolog, nie

mający żadnego zajęcia *ex eo titulo* musi się na sztuce rozumieć. Wyniki zarządu Besidy i dyrekcji są: Upadek teatru i sztuki ruskiej poniżej poziomu z przed lat 8, ucieczka co lepszych artystów już to do teatrów polskich, już to do teatrów ruskich na Ukrainie, dalej niewola artystów, którzy pod ukazami pana dyrektora muszą grywać pod firmą nie narodowo-ruską, lecz rosyjską, a nareszcie nędza całego personelu teatralnego, z którego każdy osobnik bez składki kolegów nie miałby nawet grosza przeciwieć się na Łyczaków, chociaż dyrektor może przebywać tygodniami w Berlinie.

Najwyższa gaża w tym teatrze wynosi 60 zł. miesięcznie, reszta 25 zł. do 40 zł. Na pokrycie tych płac wystarcza zupełnie sama subwencya, względnie same dochody z przedstawień. Gdzież więc idzie subwencya? Czy Wydział krajowy obliczenia robił? Mamy prawo domagać się, aby grosz krajowy służył celom sztuki ruskiej, a nie Besidzie i dyrektorowi na cele, które ze sztuką nie mają nic wspólnego.

Wydział krajowy powinien 1) zarząd ruskiego teatru poruczyć komisji teatralnej, w skład której weszliby mężowie nauki i literaci ruscy, 2) dyrekcję teatru należałoby powierzyć człowiekowi znającemu się na sztuce lub też zasłużonym artyście, 3) pod względem ogólnym winien Wydział śledzić rozwój teatru, wyrobienie artystów, baczyc, aby teatr był ruski, nie rosyjski, by subwencya służyła teatrowi, nie polityce.

### ROZBÓJ.

Wezorał podaliśmy pokrótce odpowiedź członka Wydziału krajowego r. Wereszczyńskiego na interpelacyę p. Stapińskiego w sprawie kasy pożyczkowej w Krynicy. Dziś na podstawie stenogramów powracamy jeszcze raz do tej sprawy, jako niesłychanie znamiennej dla naszych stosunków. Dajemy poniżej przedstawienie rzeczy wedle interpelacyi p. Stapińskiego a następnie uzupełnienie jej w odpowiedzi r. Wereszczyńskiego, a czytelnicy przekonają się, że tytuł „rozbój“, nadany temu przedstawieniu rzeczy, był raczej za słabym niż za silnym.

Posel Jan Stapiński i tow. wnieśli na posiedzeniu Wys. Sejmu z dnia 9 lipca 1902 do Wydziału krajowego następującą interpelacyę:

Po zaprowadzeniu autonomii mniej więcej w r. 1868 utworzono w Krynicy, pow. Nowy-Sącz z funduszu szpichlerzowych gminną kasę pożyczkową. Posiadała ona pierwotnie około 1200 złr. kapitału, a pod dobrym zarządem tamtejszego długoletniego naczelnika gminy Znamirowskiego wzrósł ten fundusz do wysokości przeszło 9000 koron. Między ruską częścią ludności Krynicy, przed niedawnym dopiero czasem powstała myśl, aby tę kasę rozwiązać, a cały jej fundusz na inne cele obrócić. Utworzono tedy komitet, na którego czele stanął ks. Grzegorz Hnatyzak, gr.-kat. proboszcz z Krynicy, a ten komitet wystąpił z twierdzeniem, że fundusz ten powstał przy założeniu ze składek około 40 ruskich zamożniejszych gospodarzy i do nich należy.

Ten proboszcz z Krynicy utrzymuje, że przedstawił takie żądanie staroście z Nowego Sącza, Jaroszewi, który mu słusność przyznał, a następnie uchwalono po posiedzeniu Rady gminnej w Krynicy, na którym był obecny starosta Jarosz, kiedy się polscy członkowie Rady, którzy jej większość stanowili, wydalili i tylko kilku do kompletu niewystarczających Rusinów pozostało, aby tę kasę pożyczkową rozwiązać, a fundusze oddać przypuszczalnym właścicielom do rąk komitetu, wskutek czego zastępca wójta Stefan Krynicki wszystkie odnośne księgi, skrypta, obligi i gotówkę Hnatyzakowi w lecie 1901 roku wydał, nie zostawiając w aktach nawet śladu, jaki był ostateczny stan tej kasy.

Uwiadomiony w lipcu br. o tym stanie rzeczy wysłał Wydział powiatowy nowosądecki dwa razy komisję do Krynicy — a druga, w której skład wszedł sekretarz Wydziału Merkl i starszy komisarz starostwa Ossoliński, zbadawszy stan rzeczy, wezwwała rzeczzonego księdza o zwrot ksiąg i walorów, jednak bez skutku. Wskutek tego odstąpił Wydział powiatowy na żądanie starosty tę sprawę starostwu do ściągnięcia dotyczących ksiąg i efektów, a starosta Jarosz wysłał w tym celu komisarza-sekretarza Grossera z asystencyą żandarmeryi do Krynicy. Komisya ta zrobiła, swoją drogą wbrew postanowieniom zasadniczych ustaw państwa, ścisłą rewizyę, chociaż bezskuteczną u proboszcza, nie dając mu żadnego pisemnego zlecenia, ale ta czynność pozostała bez skutku, kasa gminna zabranych pieniędzy nie odzyskała i zachodzi obawa, że pieniądze gminie przepadną, jeżeli Wydział krajowy wczas nie wkroczy i zamachu nie udaremni.

Odpowiedź r. Wereszczyńskiego opiewała:

Na podstawie jednomyślnej uchwały Rady gminnej w Krynicy założoną została w roku 1875 gminna Kasa pożyczkowa z zakładowym kapitałem 1.700 zł. powstałym z zamiany funduszu szpichlerzowego na gotówkę, według ogólnego wzoru statutów, wydanego dla wszystkich gmin w kraju.

Nadmienić musimy, że w ten sam sposób po-

Już wyszedł z druku

KALENDARZ „SŁOWA POLSKIEGO“

Rocznik 1903 znacznie powiększony i poprawiony z premią nadzwyczajną Plan miasta Lwowa. Cena egzemp. w ozdobn. oprawie kor. 1<sup>20</sup>, z przesyłką pocztową w opasce zwykłej k. 1<sup>40</sup>, w opasce rekomend. k. 1<sup>65</sup>.

11168

Zamawiać można w Administracji „Słowa Polskiego“.

wstała z funduszy szpichlerzowych bardzo znaczna liczba kas pożyczkowych gminnych w kraju.

Kasa pożyczkowa gminna w Krynicy rozwijała się pomyślnie i wzrosła z końcem roku 1899, jak zamknięcie udowadnia, do 9.254 k. 90 h.

Przez cały czas 25 letniego istnienia Kasy pożyczkowej gminnej w Krynicy nikt nie podnosił jakiegokolwiek prawnoprywatnych pretensji do funduszy kasy pożyczkowej, dopiero wówczas, gdy przed paru laty został gr. kat. proboszczem w Krynicy ks. Gabryel Hnatyszak, podniesioną została pretensja, jakoby kapitały kasy pożyczkowej były prywatną własnością pojedynczych uprawnionych, dawnych właścicieli roli, którzy zboże do szpichlerza gminnego zsyprawiali.

Skutkiem tych agitacji zapadła z początkiem roku 1901 uchwała rady gminnej na rozwiązanie kasy pożyczkowej gminnej i na rozdzielanie funduszy między pojedynczych uprawnionych.

Na tem posiedzeniu p. starosty nowosądeckiego nie było.

Ponieważ uchwała Rady gminnej rozwiązująca gminną kasę pożyczkową wymaga do prawomocności wyższego zatwierdzenia, a powzięta została w niedostatecznym komplecie, przeto odniósł się wydział powiatowy do starostwa z wnioskiem na zawieszenie takowej, co też starostwo uskuteczniło. Przeciw temu zarządzeniu starostwa wniesiony został do namiestnictwa rekurs. Namiestnictwo zażądało przedłożenia wszystkich aktów, dotyczących tej sprawy, które też Wydział powiatowy przesłał i obecnie żadnych aktów nie posiada.

Tymczasem ks. Hnatyszak, nie czekając na orzeczenie władz, przybył do urzędu gminnego w Krynicy w towarzystwie 10 ludzi i zabrał z urzędu księgi dłużników, skrypta dłużne, obligacje i gotówkę, czemu zastępca naczelnika Krynicki oporu nie stawiał.

Komisyjne poszukiwania za samowolnie zabraną kasą i dokumentami dokonane przez starostwo na rekwizycję wydziału powiatowego, tak samo cytowanie ks. Hnatyszaka z owymi ludźmi do starostwa nie doprowadziło do celu, a ponieważ Wydział powiatowy niema aktów, nie może wykonać swej uchwały i odnieść się do prokuratury i państwa celem wdrożenia śledztwa karnego. Wobec powyższego stanu rzeczy udaje się Wydział krajowy do namiestnictwa z prośbą o przyspieszenie załatwienia rekursu, o którym powyżej mowa i o udzielenie aktów, które Wydział powiatowy przedłożył ponieważ z całości wniosku można, że zbadanie tej sprawy należy do prokuratury państwa.

W tej całej sprawie jest jedno zdumiewające: dzieje się rzecz, która w kodeksie karnym jest jak najdrastyczniej napiętnowana, władze uznają całą jej karygodność, a jednak... nie umieją jej zaradzić! Zamiast stanowczo i bezwzględnie wystąpić zabawiają się w „podaj dalej“, spędzając jedne na drugie obowiązki doniesienia do prokuratury, która znów ze swej strony flegmatycznie czeka na to doniesienie, jak gdyby nie czytała przedstawienia dzienników i nie słyszała o wniesionej interpelacji.

Pominąwszy jednak nawet stronę prawną, rzecz to niesłychanie znamienita — jak powiedzieliśmy — dla naszych stosunków: jaskrawo ilustruje akt samowoli i gwałtu księdza i działacza ruskiego względem ludności polskiej, nawet w miejscu, gdzie ta ludność posiada możność kontroli, a nawet większość w ciele reprezentacyjnym.

## Z ziem polskich.

Jak donieśliśmy już w rubryce telegramów, w rosyjskim ministerstwie sprawiedliwości ukończono zostało opracowanie projektu ustawy (położenie) o wprowadzeniu instytucji naczelników ziemskich w trzech guberniach litewskich. Wprowadzenie tej instytucji do gub. litewskich, t. j. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, odbędzie się na tych samych zasadach, które zastosowano już w gub. białoruskich, t. j. mińskiej, witebskiej i mohylowskiej. W każdym powiecie, zamiast sędziów pokoju, będzie 3 do 5 naczelników ziemskich, w miastach zaś po jednym lub kilku sędziów miejskich. Termin wprowadzenia nie jest jeszcze dokładnie wiadomy, i przypuszczalnie przypadnie na drugą połowę 1903 roku.

Wileńskie Tow. rolnicze opracowało, na podstawie zebranych drogą ankiety wiadomości, poważny memoriał, dotyczący potrzeb naszego rolnictwa, i przesłało go do opinii gubernialnego komitetu rolniczego. Dla ulepszenia techniki gospodarczej i podniesienia jej produktywności, memoriał proponuje: założenie wyższego zakładu agronomicznego i średnich i niższych szkół rolniczych, zakładanie stacji doświadczalnych, utrzymywanie specjalistów-instruktorów, ułatwienia kredytowe przez utworzenie Tow. wzajemnego kredytu ziemskiego, zakładanie biur melioracyjnych, utrzymywanie rasowych reproduktorów, wzmocnienie dozoru weterynaryjnego. Jako środki, ułatwiające zbyt produktów, memoriał uważa przeprowadzenie nowych dróg szosowych, zreformowanie komitetów drogowych, ustanowienie niskich taryf

wywozowych i wyższych wewnętrznych, podniesienie taryfy na mąkę, uregulowanie dostaw dla intendentury, zcentralizowanie działalności stowarzyszeń rolniczych. Dla unormowania bytu stanu ziemiańskiego memoriał uznaje za pożądane: zniesienie praw wyjątkowych, uregulowanie serwitutów, zniesienie szachownic. Polepszenie bytu włościan może być osiągnięte: przez komasację gruntów, przejrzanie odnoszącego się do włościan prawodawstwa, organizację instytucji drobnego kredytu, pomoc dla drobnego przemysłu.

Mińskie Tow. rolnicze, po wszechstronnem rozważeniu programu nadzwyczajnej Rady rolniczej, postanowiło na pierwszym planie umieścić następujące dezyderaty:

1. Ochrona praw własności w sferze włościańskiej drogą uporządkowania praw cywilnych ludności włościańskiej; w sferze zaś władania ziemią i spadkobrania gruntów udziałowych, stopniowe zastąpienie prawa zwyczajowego przepisami ogólnego kodeksu cywilnego (t. X.), oraz stopniowa komasacja gruntów włościańskich.

2. Ułatwienie sposobów ochrony nieruchomości przed zagarnięciem przez włościan i przed zamachami drobnych dzierżawców, w sferze większej własności ziemskiej, oraz zrównanie praw cywilnych przedstawicieli większej własności, niezależnie od różnic wyznaniowych.

3. Zniesienie szachownic i służebności.

4. Wprowadzenie systemu hipotecznego w zakresie kredytu prywatnego i zezwolenie właścicielom ziemskim, bez różnicy wyznań, na korzystanie z kredytu w Banku szlacheckim, posiadaczom zaś drobnym i bezrolnym w Banku włościańskim, także bez różnicy wyznań; w przeciwnym zaś razie zatwierdzenie przez ministerstwo skarbu projektów ustaw wzajemnego kredytu długo i krótkoterminowego, na zasadach, wskazanych przez mińskie Tow. rolnicze.

5. Rewizja ustawy taryfowej w duchu podwyższenia taryfy na przewóz mąki, oraz pewnego obniżenia taryfy na mniejszych odległościach i pewnego podniesienia na większych odległościach w komunikacji wewnętrznej.

6. Rozpowszechnienie wykształcenia rolniczego i powszechnego.

7. Wprowadzenie do gubernii mińskiej instytucji ziemskich z r. 1864 bez żadnych zmian w porównaniu z guberniami wewnętrznymi państwa.

Jakkolwiek do wyborów w zaborze pruskim jeszcze dość daleko, agitacja przedwyborcza już się rozpoczęła na dobre. Pierwsze hasła dał Górny Śląsk, gdzie utworzyło się polskie Tow. wyborcze, które, jakżeśmy to już kilkakrotnie pisali, oparło się na zasadzie wybierania wyłącznie Polaków-narodowców. Przeciwko Tow. wyborczemu stanął *Katolik*, który wbrew żądaniu wyborców układa się po cichu z przedstawicielami centrum.

Na wielkim wiecu, który się odbył kilka dni temu w Gliwicach, wystąpiono przeciwko tym machinacjom jednomyślnie, tak, że nawet chłodny *Oreōdownik* poznański „z wielką przykrością“ stwierdza, że wiec ten skończył się moralną klęską *Katolika*.

Przemawiali na wiecu tym pomiędzy innymi dr. Stęślicki, Gaettner, Tucholski (prezes śląskiego okręgu Sokoła), robotnik Grek, Korfanty i inni. Rozprawy były gorące, a jakkolwiek główny mówca, p. Korfanty, mówiący o samopomocy i samoobronie narodowej i o łączności z owym żywiołem polskim, unikał okrzyków „precz z centrum“, zebrani jednak wiecownicy kagańca na usta sobie nie zakładali i hasło to otwarcie głosili. Z jednomyślnym aplauzem przyjęto też deklarację dr. Hankego, wymierzoną przeciw *Katolikowi* i jego polityce centrowej.

W Poznańskim i Prusach zachodnich, pewna część prasy tamtejszej występuje przeciw tym posłom, którzy ostatnim razem głosowali za taryfą celną.

*Gazeta Toruńska* występuje przeciw ponownemu wyborowi posłów ks. Radziwiłła, ks. Jażdzewskiego, Cegielskiego, hr. Kwileckiego i Komierowskiego.

*Oreōdownik* omawia twierdzenie *Gazety Warszawskiej*, jakoby książę Zdzisław Czartoryski miał zrzec się dalszej kandydatury i oświadczać, że o takim projekcie księcia jego okręg wyborczy dotąd nie został zawiadomiony. Dalej omawia pogłoskę o kandydaturze w tymże okręgu p. Józefa Mycielskiego z Kobyłopolu i bardzo ostro przeciw niej występuje. Zdaniem korespondenta *Oreōdownika* kandydatura księcia Czartoryskiego bynajmniej cofnięta nie jest.

Oprócz tego zamieszcza *Oreōdownik* artykuł od wyborców z Buku, występujący przeciwko dalszej kandydaturze posła Cegielskiego. Autor artykułu twierdzi, że wyborcy posła Cegielskiego dawno go już osadzili i że upatrzili sobie już od dawna następcę, jako motyw zaś do występowania przeciw posłowi Cegielskiemu podaje autor artykułu sprawę cel, w której posel Cegielski miał zachowywać się sprzecznie z życzeniami wielkiej ilości swych wyborców.

Kraj petersburski wspomina, że kandydować mają pp. adwokat Trampezyński i dr. Niegolewski (wrzekomo ze stronnictwa „wszechpolskiego“).

MAŁY FEJLETON.

## Sebastyan del Piombo.

Wiosenne słońce padało w kościół klasztoru św. Sebastjana w Wenecji. W otwarte krużganki płynęły zapachy kwiecica i ziół, róże w dziedzińcu już miały pąki, motyle wlatywały w cele przez otwarte okna, a wspaniały Adryatyk okrył się płaszczem z błękitu i złota.

Przez kolorowe witraże kościelne wnikały promienie słońca zasypując posadzkę niby różnobarwnymi klejnotami. Podniesiono dziś nawet zasłonę górnego okna; przez zwykłe szyby padało stąd światło szerokim zwycięskim strumieniem na obraz nowy, który dziś właśnie w ołtarzu umieszczono, cudnej piękności Madonny, okrywającą przejrzystą zasłoną śpiące dziecię Boskie. Mnich tego zakonu, brat Sebastyan del Piombo malował tę preczystą postać.

Przed obrazem gromadka mnichów pod wrażeniem jego czaru.

Niektórzy odchodzą, aby za chwilę powracać i na nowo podziwiać arcydzieło. Jedni ukłękli pod urokiem tych spuszczonej oczu, innych spojrzenia odrywają się od ksiąg nabożnych i dążą do boskiej królowej niebios, a przecie tak uroczko ziemskiej w słodkiej troskliwości macierzyńskiej.

Przewodnik ociemniałego przeora opowiada mu o przepychu barw tego obrazu prowadząc starca uważnie do jego siedzenia.

Przed tą stallą właśnie leży na ziemi mnich. Czyżby to modlitwa tak mu dłoń zaciśnęła nad głową i czoło przygniotła do kamiennej posadzki? Rozpacz i ból, bezzilna walka i dzikie starganie widoczne były w tej całej postaci. Dlatego to zapewne mnich wiodący przeora wyszeptał litośnie.

— Ojciec wielebny, brat Sebastyan, twórca obrazu leży u stóp waszych i prosi o błogostawieństwo!

Słupy podniósł głowę. Jasne światło padło na oblicze pełne niebiańskiego spokoju. Wysunął rękę z pod ramienia towarzysza i — „Pokój z tobą, mój synu!“ — rzekł mijając go ostrożnie.

Brat Sebastyan leżał nieruchomo. Powoli jeden po drugim mijali go mnisi. Każdy poglądał na niego na pół litością, na pół przerażeniem zdjęty; wszyscy oni walczyli, pasowali się, znane im były dobrze takie dni bezbrzeżnej skruchy, ale wiedzieli również, że te dni mijają, że muszą minąć.

A twórca Madonny leżał tak, jakby snił na jawie. Nie wiedział, że go bracia odeszli samego w kościele. Jakież to jasne zjawiają mu się obrazy! Widzi siebie chłopcikiem u stóp matki i słucha z zachwytem jej gry na lutni. Zdaje mu się, że słyszy wyraźnie słodki jej głos nucący pieśni miłosne. Jakże pojętnym był uczniem!

Później kształcił go w muzyce znakomity Vendoleto, kapelmistrz kościoła św. Marka a Sebastyan Lucciani był chlubą mistrza. Kobiety nie wiedziały co bardziej podziwiać, czy ogniste oczy jego, czy ten miękki głos.

Równocześnie objawił się w nim wybitny talent malarski. Zgrzybiały Gian Bellino wprowadził go w promienny świat barw i polecił go wielkiemu Giorgione.

Jakież uroczyste wieczory spędzano u tego mistrza, wtedy gdy jeszcze piękny model jego „Lutnistki“, jako pani domu tam królowała.. Późniejszy uwodziciel jej, Pietro Luzzi, albo Sebastyan grali na przemian na lutni i śpiewali, niekiedy zachodził tam także starszy Ubretti i łączył do ich śpiewu cudny swój głos.

Potem smutniejsze nasuwały się wspomnienia. Rozpacz Giorgiona po ucieczce żony, powrót jej i skrucha — wróciła dotknięta zarazą morową i ostatnim pocałunkiem męża za sobą do grobu wciągnęła.

Coraz tłumniej nasuwały się obrazy przeszłości. Pobożna postać Michała Anioła porwał Sebastjana ku sobie. Mistrz posługiwał się pendzlem nowego ucznia, aby przeciwważyć sławie Rafaela, który jak słońce na świat wyblęsnął. Dzieła Sebastjana miały uroku wiele. Wkrótce jednak ulubieniec kobiet rzucił religijne malarstwo dla portretu i na tem to polu osiągnął niesłychane powodzenie.

Największy rozgłos zrobił mu portret Wittoryi Colonna.

Nadziemską piękność najsłynniejszej poetki Włoch, uwiecznił świetnie pendzel Sebastjana.

Cała arystokracja uważała odtąd za punkt honoru zamawiać u niego portrety. Powoływano artystę z Wenecji do Florencji, Rzymu i Neapolu, a cały świat zdumiewał się wyrazem głów jego. Zachwycono się gracyą rąk i technicznym wykończeniem ubocznych akcesoryów, jak tkanin złota i klejnotów.

A przecie śród powodzenia tego serce malarza pozostało obojętnem, nie znał miłości, a piękne usta

jego tak wyzywająco szydziły z jej potęgi, że mu niewiasty przepowiadały za to niechybną karę Bożą.

— Taka to nudna historia, szczęśliwe kochanie! Niechże mię bogowie nieszczęśliwym darzą — mawiał żartobliwie.

W tym czasie zamówił u niego kardynał Hipolit Medyceusz portret Julii z Gonzagów żony Wespazjana Colony, wizerunek kobiety, która się stała niedolą życia jego.

— Wiem, że jesteście mistrzu chłodnym na niewieście wdzięki, dlatego was wybrałem do uwiecznienia najpiękniejszej kobiety na ziemi — oznajmił artyście dostojny protektor.

W postaci tej córki Gonzagów jakby ożyła Helena trojańska, nazywano ją cudem.

Nie tylko poeci jej ojczyzny opiewali w sonetach jej wdzięki *urocze*, ale i w niemieckich pieśniach *bardów* i w śpiewach trubadurów francuskich sława jej rozbrzmiewała po świecie.

Tylko wizerunku jej nie było dotąd żadnego. Najpiękniejsza kobieta Włoch wzbraniała się stanowczo od pozowania artystom. Nikt nie umiał wytłumaczyć tego kaprysu, podobno i ona sama.

Kardynał Medyceusz trawiony beznadziejną namiętnością dla tej czarodziejki, postanowił bądź co bądź zdobyć portret jej i ułożył z Lucianim plan, aby bez wiedzy Julii zaimar ten doprowadzić do skutku.

Małżonka Colony nad wszystko wielbiła muzykę, była to jedyna namiętność jej życia i śpiewakowi najłatwiej było dostać się w poczet jej dworzan. Mieszkała wówczas na swym zamku Fondi. Młody malarz sowiec zaopatrzony przez kardynała, wybrał się tam niezwłocznie i przedstawivszy się jako lutnista, przyjęty został do dworu.

Rozpoczęło się tedy życie, którego wspomnienie przesładowało go jeszcze po latach męki i samotności, unosząc go w cudowne ogrody tego raj, gdzie mu się cud ów niewieści objawił, aby go unieszczęśliwić na wieki.

Ten mnich leżący tam w pyłe na ziemi, słyży dotąd dźwięk jej mowy, kiedy żądała od niego pieśni, a jemu zamierał głos od wzruszenia! W owych to chwilach dusza malarza chwytiała jej obraz a miłość kierowała pendzlem. Z pamięci w samotnych chwilach malował Lucciani na zamku Fondi najpiękniejszą kobietę swego kraju.

Miesiąć tylko przeżył w blasku jej ocz, potem wyjechać miała z mężem do Neapolu a młody lutnista został na nieograniczony czas uwolnionym od służby.

Wtedy zdarzyło się, że nieszczęsny padł przed czarodziejką na kolana, wyznając jej miłość swą i właściwe imię. Po tej spowiedzi odsłonił obraz robiony tajemnie w szczęściu i tęsknocie. Niezrównanej piękności oblicze jej wychylało się z płótna w porywającej harmonii tonów, jasne szaty okrywały wspaniałą postać. Wzruszona do głębi odwróciła się Julia od obrazu i od klęczącego artysty.

— Zrobiłeś mi wielką przykrość Lucciani — szepnęła cicho — zegnajcie na zawsze i obraz zabierzcie; ani malowidła, ani tego co je robił nie chcę widzieć więcej.

Lucciani oddał kardynałowi piękny obraz kobiety o fantastycznym stroju, jakby z balu maskowego, mający przed sobą szkatułkę z klejnotami, po które właśnie sięga. Ale gorliwy mecenas sztuki po raz pierwszy nie był zadowolony z swego ulubieńca.

— Jest wprawdzie podobieństwo, ale to nie ona! Skądże to pochodzi żeście jej nie pochwycili taka, jaka jest w naturze?

— Stąd, że ręka kłamcy nie godną była odtworzyć blasku jej urody — odparł malarz chmurno. Ach i gorzko wypadło mu odpokutować to kłamstwo. Oryginał jej portretu, który krył i chował u siebie był jego skarbem i udęczeniem zarazem.

Nie mógł się napatrzeć tych rysów, mimo, że stokratnie powtarzał sobie, iż to cień tylko nieudolny w porównaniu z naturą.

Spełniło się na nim, co tak bluźnierczo wyzywał, miał teraz w sercu nieszczęśliwą miłość, tę pozerającą mękę tęsknoty bezbrzeżnej.

Daremnie z całym oddaniem pracował w sztuce, w malarstwie szukając zapomnienia, daremnie malował odtąd tylko sceny z żywotów świętych, w których nie było niewieścich postaci, daremnie rzucił się wreszcie w wir szalonego życia i przodował najzapalniejszym wybrykiem. Po dniach szalu przychodziła jednak noc skruchy wtedy rzucał się na kolana przed obrazem ukochanej, nieosiągniętej.

W zaciętej walce z sobą, zdobył się wreszcie na wysiłek niesłychany, który całe Włochy poruszył. Sebastyan Lucciani wstąpił do zakonu. Przedtem jednak postanowił rozstać się na zawsze z nieszczęsnym obrazem swej miłości.

W napadzie dzikiej rozpaczki włożył obraz w pakę i w nocy wyniósł skarb swój pod arkady Piazzety. Nie czekając, kto go podejmie — uciekł, aby u furty klasztornej żądać przyjęcia do nowicyatu.

Latami żył tu, malując tylko świętych męczenników. Później podróżował wiele, zwiedził Florencję, Bolonię, wreszcie osiedlił się w Rzymie, gdzie papież Klemens godnością kanclerza zasługi jego nagroził.

Zegnając klasztor wenecki, wymalował artysta ową Madonnę na pamiątkę braciom. Była to pierw-

sza głowa kobieca jego pendzla po wizerunku Julii Colony.

Ale te spuszczone cudne oczy, które nade wszystko zachwyciły widzów, były przecie oczyma tej niezapomnianej nigdy. I podczas gdy wszyscy jednogłośnie wielbili twórcę nieśmiertelnego dzieła, on czuł się bardziej zgnębionym i winnym, niż kiedykolwiek. W modlitwie padł na ziemię, wołając o spokój dla serca — daremnie. Upajające wspomnienia z niezwalczoną potęgą szarpały mu duszę. Czud, że nie dadzą się usnąć, ni oddali i że nawet to święte schronisko nie da mu tego, czego jedynie pragnął — zapomnienia.

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 30 grudnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Do dzisiejszego numeru dołączamy naszym prenumeratom zamiejscowym prospekt *Nowego Słowa*.

— **Ks. metropolita Szeptycki** — jak donosi *Dziło* — po powrocie w piątek od rodziny, zasłabł i leży chory. Mówią, że ma zapalenie nerek.

— **Egzamin z rachunkowości państwowej**, ogólnej i kupieckiej przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie zdała Joanna Hubezak z Kalusza.

— **Z kolei państwowej**. Ruch ogólny na szlaku Czortków-Husiatyn podjęto na nowo od 29 grudnia pociągami 1356 i 1353.

Ruch towarowy na szlaku Stryj-Lawoczne został przywrócony. Wstrzymano ruch na liniach bukowińskich Hadikfalva-Brodzina i Karlsberg-Putna d. 30 grudnia przypuszczalnie na dni 4.

— **Mobilizacja moskalofłów**. *Hatyeczamin* donosi, że w czwartek i piątek tj. 25 i 26 bm. odbyło się posiedzenie *Narodnoho Sowita*, czyli zarządu „rusko-narodnoj”, a właściwie moskaloflińskiej partii. Przedmiotem obrad, jak pisze *Hatyeczamin*, były: obecne położenie *ruskiego narodu* w Galicyi pod względem narodowo-politycznym, kościelnym i ekonomicznym; akcja polskiej partii, kierowanej przez polski centralny komitet wyborczy przeciw narodowości *ruskiej* i *ruskiej cerkwi*; sprawa strajków *krestiańskich* (t. j. chłopskich), sprawa kolonizacji halickiej Rusi Mazura. Postanowiono przeprowadzić organizację partii przy pomocy zgrupowań po kraju i zwołać *wsenarodne wicze* na dzień 2 lutego.

— **Boże drzewko w szpitaliku św. Zofii** odbyło się uroczyste dnia 23-go b. m. wieczorem w obecności dyrektora tej instytucji Dr. Merczyńskiego, prof. dr. Schramma, lekarzy zakładowych, całego personelu i zaproszonych gości, pośród których zauważyliśmy obecność P. P. Merczyńskiej, Seferowiczowej, Nikorowiczowej i Edwardowej Stroynowskiej, oraz P. P. radcę dworu dr. Merunowicza, protomejdyka i radcę dworu prof. dr. Kadyiego. Radość tych biednych, chorych dzieci nie miała granic, bo też dzięki ofiarności ludzi miłosiernych, drzewko uginale się formalnie pod ciężarem łakoci i zabawek, a stoły przepelnione były ciepłą odzieżą i obuwiem. Dary te rozdzielila pomiędzy tych biedaków, których przeżywa obecnie w szpitaliku około 80, inicjatorka i szczerza ich opiekunka, Pani Jadwiga Schrammowa, małżonka prof. Schramma. Działwa zachwycona i rozpromieniona, odśpiewała kilka pieśni i dziękowała serdecznymi słowy za wszystko dobre, co ją spotyka od jej opiekunów i dobrodziei. Wszyscy, którzy w tej podniosłej i wzruszającej uroczystości wzięli udział, wynieśli niezawodnie głębokie wrażenie i zadowolenie, że przyczynili się do tego dzieła prawdziwego miłosierdzia. Dowiadujemy się, że w tym roku wskutek wydatniejszej ofiarności, istniejący już fundusz stałego zaopatrywania dzieci-rekonwalescentów w odzież i obuwie, znacznie będzie zasilony, — a że rozwój tej na wskroś humanitarnej fundacji żywo nas interesuje, z ciekawością oczekujemy tegorocznego sprawozdania.

— **Przykład do naśladowania**. *Dziło* zamieszcza korespondencyjkę z prowincyi, w której wychwała jakiegoś „Zajacza” za to, że kiedy — prawdopodobnie przypadkiem — zjawił się u niego kwestarz w „muiszym habicie” z kwestą na kościół, odpowiedział: „Przepraszam bardzo, ale ja Rusin i uważam za swój obowiązek popierać nasze ruskie cerkwie, a na kościółki to nas Rusinów nie stać”. Nie wiemy czy ów „Zajac” był tak „grzecznym”, jak *Dziło* podaje, ale zgadzamy się z nim, że to „przykład do naśladowania”, ale — dla Polaków. Po miastach wschodniej Galicyi, a nawet po Lwowie chodzą bezustannie kolektanci ruscy z puszkami na budowę cerkwi. Ponieważ zaś społeczeństwo ruskie nie odznacza się ofiarnością, zaszczycają przedewszystkiem swojemi wizytami Polaków. Bądźmy więc i my „za biedni” na popieranie ruskich interesów przez cerkwie, aby za to mieć więcej pieniędzy na obronę narodowości polskiej w Galicyi wschodniej przez budowę kaplic i kościółków.

— **Pod płaszczykiem „krajowego przemysłu”**. Zmieniają się czasy: dawniej oto swojski wyrób mógł uzyskać zbyt w handlu, osiano podrabiać na nim etykiety i opakowanie wyrobów francuskich lub angielskich. Dzisiaj fabrykanci obcy, widząc, że publiczność na seryo bierze sprawę krajowego prze-

mysłu, który nadto daje im wyroby lepsze i tańsze, niż niemieckie, chwycili się tej samej, ale odwrotnej metody. Dziś już pojawiają się w handlu wyroby obce z polskimi etykietami i w polskich opakowaniach przed którymi to sztukami należy ostrzedz publiczność. Tak np. z prowincyi donoszą nam:

„Istniała w Tarnowie — bardzo zresztą dobra — fabryka perfum i mydeł Bracha, która jednakże dla jakichś przyczyn zbankrutowała, została zamknięta, opieczętowaną, i rozpuściła swój personal fachowy tak, że absolutnie prowadzić ruchu nie jest w stanie. Przez pewien czas też rzeczywiście wyroby tej fabryki przestały się w handlu ukazywać. Dopiero niedawno ukazały się po sklepach mydła w opakowaniach z polskimi napisami i z firmą „J. Bracha w Tarnowie”. Był to sprytny podstęp obcego fabrykanta, którego zdardażyła tylko zbytnia oszczędność. Oto kartony, winietki itd. pozostawił takie same, jak na „niemieckich wydaniach” swoich mydeł, a tylko druk i firmę dodał na nich polskie...”

— **Wspólny opłatek** urządzony w dniu 24 grudnia przez Czytelnię artystów teatru miejskiego we Lwowie zgromadził przeszło 50 osób, w tej liczbie pokaźną ilość pań. Nastroj panował nader serdeczny. Wśród miłej pogawędki przepędzono parę godzin, oraz na wyrażone jednomyślnie życzenia wysłano telegramy z życzeniami wesolych świąt do p. Heleny Modrzejewskiej, Kola art.-literackiego we Lwowie, oraz do kolegów w Pradze, Warszawie, Krakowie, Łodzi, Sosnowcu, i Kaliszu. Odśpiewaniem kilku pięknych kolend zakończyła się podniosła uroczystość, pozostawiając w sercach uczestników jak najsympatyczniejsze wspomnienie. Z okazji opłatka złożyli członkowie Czytelnicy artystów na ręce administracyi *Słowa Polskiego* 20 koron na przytulisko Brata Alberta.

— **Wizyta atlety**. Miarowym, zamaszystym krokiem, wszedł młodzieniec średniego wzrostu z twarzą ogorzałą, niewielkim czarnym wąsikiem. „Jestem Cyganiewicz” oświadczył krótko, wyciągając rękę na powitanie. Łapa, chwala Bogu, jest nie od parady, ale znowu niema nic karykaturalnego, tak samo, jak w całej postawie niema nic przesadnego, co zwyczajnie razi u zawodowych atletów. Tem sympatyczniejszym i estetyczniejszym musi być widok tego młodzieńca w walce zapaśniczej.

Nawiązała się krótka rozmowa, w której Cyganiewicz zachowywał się z nieśmiałością, właściwą ludziom wielkiej siły, wreszcie wyciągnął zakłopotany karteczkę, dodając prośbę o parę słów wzmianki z powodu zapowiedzi jego występów. A więc poniżej czynimy zadość jego prośbie:

„Stanisław Zbyszko-Cyganiewicz, niezwykły atlet polski — wystąpi z dniem 1 stycznia 1903 w wielkich światowych zapaśach atletycznych urządzonych w lwowskim Colosseum. Do walk tych staną najlepsi światowi atleci — między tymi zaś jeden z najznakomitszych Charles Fengler Mouldon, który w roku 1900 w maju na konkursie w Berlinie pokonał w 23 minutach sławnego Pawła Ponsa. P. Cyganiewicz, wyzywając do zapaśów francuskich i szwajcarskich na pasy wszystkich zawodowych i amatorów atletów, wyznacza 1000 (tysiąc) koron nagrody temu, kto go w obu tych walkach pokona.”

— **Nowoczesne „upiększenie Lwowa”**. Przy sposobności obecnej odwilży pauprzy lwowscy postanowili złuzować Tow. upiększenia m. Lwowa, które postawiwszy parę „dziś już spleśniałych i zmurszałych słupków, które szumnie nazwano „pomnikami”, zasnęło „snem sprawiedliwego”. Wspomniani więc członkowie „czcigodnej korporacyi pauprów wszelkiego wyznania”, korzystając z lepkości śniegu, ozdobili różne strony miasta „śnieżnikami”, szczególnie starając się zrobić z Wałów hetmańskich coś w rodzaju berlińskiej „Siegesallee”. Od strony ul. Hetmańskiej postawiono ogromnego draba śniegowego przy stanowisku fiaków, widocznie, aby pilnował, czy się trzymająz taryfy, za co mu któryś z „automedonów” urwał głowę. Dalej ku teatrowi, po lewej stronie, jakiś może przyszły Biegus bardzo zgrabnie wyrzeźbił coś w rodzaju satyra ze zwierzęcą twarzą i rożkami. Nie szkodzi to nikomu, a jest zabawne.

— **Wydział Kola pań T. S. L. we Lwowie** składa p. Polonieckiemu, właścicielowi księgarni polskiej, tą drogą wyraził rzetelnego uznania i najszczerzej wdzięczności, za ofiarność i gotowość obywatelską, jakiej już dał dwukrotnie dowody, przeznaczając znaczny bardzo, bo 10 proc. udział w sprzedaży gwiazdkowej na cele T. S. L.

— **Z Tow. uczestników powstania**. Wspólny opłatek towarzyszy broni powstania z roku 1863/4 oddzie się dnia 5 stycznia 1903 o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ulicy Łyczakowskiej l. 10, II. piętro.

— **Posiedzenia i zgromadzenia**. Posiedzenie Towarzystwa filologicznego odbędzie się w sobotę dnia 3 stycznia o godzinie 6 w sali instytutu archeologicznego na Wszechnicy.

— **Wieczorki i zabawy**. Tow. polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego urządza wieczorek Sylwestrowy z tańcami.

Kółko amatorskie, Tow. im. J. Kilińskiego, urządza we czwartek dnia 1 stycznia 1903 „Przedstawienie amatorskie”.

Gwiazda urządza przedstawienie amatorskie we czwartek dnia 1 stycznia 1903 na korzyść funduszu Stowarzyszenia w wielkiej sali Stowarz. (ul. Franciszkańska l. 7).

**Kronika policyjna**. Kolosalną awanturę urządziła wczoraj w ulicy Żółkiewskiej aresztowana za kradzież Walerya Trymbulska. Przyszła ona do mieszkania dozorczy domu, Wład-

ślaw Lewandowski przy ulicy Zamarynowskiej pod l. 18, od pozorem najmu mieszkania i skradła żonę jego chustkę zimową. Poznana wczoraj przez Lewandowskiego i oddana w ręce policyanta nie chciała się dać aresztować, położyła się na zynch tramwajowych i dopiero przy pomocy publiczności zdołała ją policyant zabrać do aresztu. W policyi podała fałszywe nazwisko Trymbulskiej, ale jeden z agentów poznał ją jako Barbarę Różycką. — Strażnikowi kolejowemu, Janowi Tupiowskiemu z Mszany, skradziono w ulicy Kazimierzowskiej z kieszeni kamizelki zegarek „Roskopf” z napisem K. Tupis i datą r. 1898. — W ulicy Gródeckiej pod l. 27 skradziono z mieszkania p. Józefa Agida flaszkę srebrną i zimowe palto męskie łącznej wartości 160 koron. W ulicy Tkackiej pod l. 5 A otworzono wczoraj mieszkanie handlarza Gedaliego Wassersteina i zabrano mu pościel z łóżek i nie znaczoną bieliznę, wartości 80 koron. — W domu przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 9, schwytano w praczkarni służącą bez obowiązków, Katarzynę Bilik na gorącym uczynku kradzieży bielizny. — W ulicy Słonecznej pod l. 6, utworzyli rzeźmieszkli mieszkanie p. Józefa Goldberga i szukając pieniędzy porozrzucali wszystkie rzeczy w całym mieszkaniu, w końcu spłoszeni przez kogoś z domowników uciekli zabierając z sobą tylko popielatę ubranie sukienne i jedwabny szal niebieski. — W szkole tańców przy ulicy Ormiańskiej pod l. 30 skradziono z przedpokoju p. Hermanowi Bodekowi ciemno-popielatę palto zimowe z monogramem H. B. — Żandarmerya w Dublanach aresztowała i oddała w ręce sądu karnego Jana Marka, za kradzież 50 koron na szkodę płatniczego z restauracji p. Polańskiego, Karola Matwija. — W ulicy Ruskiej otworzono dobrany kluczem szafkę wystawową składu przyborów do pisania p. Józefa Raucha i zabrano z niej ośmnastce piórników i inne drobniactwa.

**Znaleziono.** W ulicy Łyczakowskiej znaleziono trzy klucze związane sznurkiem. Do mieszkania prof. dra Ziembickiego przy ulicy Trzeciego Maja l. 19, przybłąkał się jeszcze ubiegłej soboty mała suczka w białe i żółte plamy i jest tam do odebrania. — Budowniczy, p. Antoni Kunicki, znalazł zegarek nikłowy z napisem „K. Tupis r. 1898”.

**Zgubiono.** P. Zygmunt Taube zgubił książeczkę wkładkową gaj Kasy oszczędności na kwotę 6 koron 32 hal. — Na dworcu kolejowym zgubiła p. Rozalia Peczenik złoty pugilares z kwotą 18 koron.

**Kroniczka krakowska.** W teatrze krakowskim wieczór d. 27 b. m. poświęcono uczczeniu czterdziestoletniej pracy na scenie artysty Juliusza Jejdego. Jubilat wystąpił w trzyaktowej sztuce Arago i Vermond'a p. t. „Pamiętniki szatana”. Po akcie pierwszym artyści sceny krakowskiej z dyr. Kotarbińskim na czele zgotowali jubilatowi serdeczną owację. — Rówieśnik Leszczyńskich, Rapackich, patrzył Jejde, jako młody adept sceny, na mistrzowskie kreacje Rychtera, Pancerzyńskiego, Bakalowiczowej, Żółkowskiego, czerpał z kreacji tych znakomych artystów bodziec do pracy, poszanowanie dla sztuki. Obdarzony pięknym głosem barytonowym sięgał z powodzeniem nawet po tak trudne role, jak Janusz w „Halce”, z chórów opery warszawskiej rychło przez wrota szkoły dramatycznej, którą kierował Chęciński, wszedł na scenę Teatru Rozmaitości, właśnie lat temu czterdziści. Po sześciolatnym pobycie w Warszawie przeniósł się na prowincję, później do Poznania i w r. 1876 do krakowskiego teatru. Kilka następnych lat spędził znów jako reżyser w trupach prowincjonalnych, miał nawet własną trupę w Łodzi, aż w r. 1883 zaangażowany do Krakowa ponownie, osiada tam już na stałe.

**Opawa.** (Z Sejmu śląskiego). W uzupełnieniu sprawozdania telegraficznego (podanego rano) z obrad sejmu śląskiego w Opawie, dodajemy, że marszałek hr. Larisch-Maennich, zagajając posiedzenie, poświęcił kilka słów ciepłego wspomnienia długoletniemu posłowi ks. Ignacemu Świerżemu, zmarłemu w październiku r. b. Prezydent rządu krajowego hr. Thun-Hohenstein podniósł, że na pokrycie szkód, spowodowanych wylewami w lecie r. b. kraj rząd wydał razem 30.000 k., uadto z ofiar publicznych zebrano 43.269 k., a rząd odpisał ludności 79.887 k. podatku gruntowego.

**Przemysł.** (Hakatyzm kolejowy). Uwagę naszego stalego korespondenta uszedł fakt, zasługujący na jak najsurowsze napiętnowanie. W ostatnich dniach, z powodu zamieci śnieżnych, zdarzają się bardzo częste spóźnienia pociągów. Otóż tutejsza stacja kolejowa ogłasza na tablicy zawiadomienia o tych spóźnieniach wyłącznie w języku niemieckim. Pimijając już fakt, że większość podróżnych, nie rozumiejąc języka niemieckiego, może być przez to narażona na liczne i dotkliwe przykrości, pytamy, z jakiego tytułu zaprowadza Zarząd tutejszej stacji kolejowej inuowacje, jakich dotąd nigdy jeszcze nie było? Nie przypuszczamy bowiem nawet na chwilę, by się to działo wskutek rozkazu „z góry”.

**Żabie.** (Obchód listopadowy). Piszą nam: Staraniem miejscowej inteligencji polskiej odbył się tu 29 z. m. uroczysty wieczór listopadowy w „Dworku czarnohorskim”. Na program złożyły się: przemówienie wstępne dra Doboszyńskiego, odczyt dra K. Sialeckiego o powstaniu, deklamacje i zakończenie p. Maszkowskiego. Przemówienia, odczyt, a zwłaszcza żywy obraz, przedstawiający według Grotgera obronę sztandaru, zrobił ogromne wrażenie na licznie zebranej publiczności, wywołując uroczysty nastrój patriotyczny. Nie dziwnego, był to bowiem pierwszy od dłuższego czasu obchód narodowy w naszej zapadłej miejscowości.

**Rabka.** (Zakład kąpielowy). Ulegając wielokrotnie wyrażonym życzeniom i licznemu zapotrzebowaniu, ruchliwy zakład kąpielowy w Rabce z d. 1 stycznia 1903 r. otwiera zimowy pensjonat. Kąpiele w domu samym, odpowiednio urządzone, ciepłym i oświetlonym elektrycznie, kuracja i hydroterapia w domu samym, bez narażenia pacjenta na przeziębienie, opieka lekarska w miejscu, oto przymioty nowego zakładu. Przytem uczniowie przybyli na kurację, a nie chcący mieć przerwy w naukach, pobierać mogą lekcje wszelkie w domu.

**Kołomyja.** (Teatr ludowy. — Zgromadzenie nauczycieli). Piszą nam: Rok mija od powstania w Kołomyjach teatru ludowego. Założyli go miejscowi nauczyciele szkół ludowych. Kierunek artystyczny w tym p.

Biberowicz, były dyrektor teatru ruskiego. W pierwszym sezonie od grudnia r. 1901 do lipca r. 1902 dano 11 przedstawień na przemian polskich i ruskich. Przedstawienia te, ze względu na odpowiedni dobór sztuk i znakomitą grę amatorów, cieszyły się zawsze wielkim powodzeniem. Przedstawienia teatru ludowego dawane są w niedzielę, ceny wstępu na galerię możliwie najtańsze (od 10—20 h.), aby umożliwić dostęp na nie i najniższej warstwie naszych mieszkańców, odciągając ich tem samem od szukania, innych, zgubnych nieraz dla nich, rozrywek, a rozbudzać zamiłowanie do sztuki. Amatorzy są tak dobrze zgrani, jak się to nie zawsze zdarza zawodowym aktorom. Role główne w operetkach obejmowała stale p. Zimowa. Tak jej gra artystyczna, jak i głos znakomity wprowadzały publiczność w entuzjazm. Dziełnie dotrzymywał jej miejsca tenor, p. Michajluk. Z innych, którzy zasłużyli na miano prawdziwych artystów, wymienić należy panie: Łozińską i Wolczukównę, pp. Tryszczylę, Wascha, Kaczorowski i Klimeczka. Kierownictwo chóru i muzyki objął p. Markowski, miejsc. nauczyciel, artysta-skrzypek i kompozytor, uczeń konserwatorium praskiego.

D. 4 stycznia dane będzie pierwsze w obecnym sezonie inauguracyjne przedstawienie, rodzaj potpouri, złożonego z rozmaitych scen sztuk, wszystkich odegranych w ubiegłym sezonie.

Odbyło się tu onegdaj zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek szkół miejscowych, Uchwalono wnieść petycję do Rady szkolnej krajowej w sprawie płacy nauczycieli tymczasowych. Na mocy ustawy z d. 12 października 1902, wysokość płacy nauczycieli tymczasowych ustanowił ma Rada krajowa, nie może ona jednak wynosić mniej niż 800 K. Żądaniu nauczycieli tymczasowych na wsi stało się zadość, a to płace ich, o ile posiadają egzamin dojrzałości i kwalifikacyjny, zostaną zrównane z płacą nauczycieli stałych najniższej kategorii. t. j. 800 K. Slusznem przeto jest żądanie nauczycieli w miastach II klasy płacy, do których i Kołomyja zalicza się, by płace ich zrównano również z płacą najniższej kategorii nauczycieli stałych w II. kl. tj. 1200 K. W tym duchu uchwalono wnieść petycję do Rady szkolnej, która na mocy ustawy powyższej posiada w tym kierunku zupełną kompetencję, Płaca nauczyciela tymczasowego w Kołomyi wynosi 66 K., kiedy płaca najniższa dyurnisty w Kołomyi wynosi 72 K. Uchwalono również odnieść się do Rady krajowej o przyznanie nauczycielom w Kołomyi dodatku drożyzniowego. Zgromadzenie zwołano za inicjatywą kierowników szkół pp. Korzeniewicz, Schindlera, Tryszczylę i Kaczorowski. Szkoda, że nie zajęto się tą sprawą miejscowe Towarzystwo Pedagogiczne, niestety wogóle bezczynne.

**Dębica.** (Wybory gminne). Nowo wybrana Rada gminna powiększona obecnie do 40 członków ukonstytuowała się dn. 22 b. m., wybierając burmistrzem notaryusza tu. p. Kazimierza Wilusza, zaś jego zastępcą adwokata tu. p. dr. Zygmunta Fischlera.

**Piękny stylowy „kwiatek”** nadesłano nam z Kołomyi w postaci następującego napisu na papierowej torbecce: „*Abt. Moses Streit, Handel towarów korzenow i Manka, dróżdże, kawy, herbat i Midlo w Kolomea, Rynek.*”

**Echa burzy.** W Grodnie w nocy 26 b. m. szalała burza śnieżna i huragan. W odległości 4 wiorst od miasta w majątku Zabłociu piorun uderzył w oborę i zabił 26 krów.

**Kongres medyczny w Kairze** zakończył swoje obrady. Między innymi postanowiono na kongresie utworzyć nadzór higieniczny na wschodnich wybrzeżach Egiptu i uregulować pielgrzymki do miejsc świętych. Następnym kongres międzynarodowy odbędzie się w Wenecyi, a w r. 1907 w Kairze.

**Międzynarodowy kongres rolniczy.** W Rzymie, na wiosnę r. 1903, odbędzie się 7 międzynarodowy kongres rolniczy. Obrady będą się toczyły w 10 sekeyach.

**Biblioteka milionera.** Jeden z najbogatszych Amerykanów, p. Carletou Young, wycofał się mniej więcej przed laty dziesięciu z interesów i postanowił zająć się założeniem biblioteki, która obejmowałaby tylko najwybitniejsze arcydzieła literatury powszechnej. Ze szczególnem upodobaniem p. Young wyszukiwał najpierwsze wydania i zaopatrywał oryginał w przekład angielski. Ma on cały sztab agentów, którzy obejrzdzają świat cały i zbierają u żyjących dotąd autorów autografy, opinię ich o własnych dziełach lub o nich samych. Początkowo robota szła opornie; pisarze mniemali, że chodzi o jednego z wielu zbieraczy autografów. Niebawem jednak dowiedzieli się, jaki właściwie cel tych zabiegów i nie skapili swych rękopisów. Dziś księgozbiór ten, jedyny w swoim rodzaju, składa się z tysięcy tomów, a dzieła autorów żyjących zaopatrzone są w autografy. P. Young wznosi w rodzinnem mieście swoim, Minneapolis, wspaniałą gmach w stylu świątyni greckiej, gdzie pomieścił bibliotekę. Podobnie jak Vanderbilt i Gould, Young rozpoczął karierę, mając 10 dolarów w kieszeni.

**Obiad dla wdów i sierót.** Królowa angielska wydała w święta wielki obiad dla wdów i sierót po żołnierzach zmarłych w Transwaalu. Organizatorem przyjęcia był sir Tomasz Lipton. Na tę ucztę zamówiono 250 funtów wołowiny, 150 indyków i tradycyjn „pudding” o średnicy 6 st. Restauracje miejskie dostarczyły 250 dziewcząt do obsługi. Liczne grono dam z towarzystwa ofiarowało się spełniać te obowiązki,

lecz sir Lipton podziękował za dobre chęci, w obawie, że, dla braku wyprawy, nie podolają zadaniu.

**Z Jasnej Polany** nadchodzi znowu niepokojące wieści o stanie zdrowia hr. Leona Tołstoja. Sędziwy pisarz znowu poważnie zaniemógł. Według depesz nadsyłanych przez żonę do przyjaciół hrabiego, od kilku dni chory leży w gorączce. Chwilami traci zupełnie przytomność. Upadek sił jest znaczny. Przy łóżu chorego, obok najbliższej rodziny, czuwa trzech lekarzy.

**Pałac w Peterhofie** w tych dniach okradziono. Złodzieje dostali się do sal, położonych na parterze. Mnóstwo drogich i starożytnych posągów i statuetek zostało skradzionych. Zabrano też niezmiernie kosztowny zegar, stojący na kominku. Oprócz tego skradziono także mnóstwo cennych ozdób, wyrobionych z ciemnego brązu. Posągów ciężkich rabusie nie byli wstanie unieść, zęcali się jednak nad nimi w ten sposób, iż je porozbijali, podtłukiwali ręce, nogi, ogony końskie itd. Na ślad rabusiów dotąd jeszcze nie natrafiono.

#### Zmarli we Lwowie:

Dnia 22 grudnia br.: Paulina Motylewska, służąca, lat 23, gruźlica płuc; Franciszka Kirsch, zarobnica, lat 30, gruźlica płuc; Leibe Birnbaum, żona pośrednika handlowego, lat 60, uwiad schyłkowy; Honorata Stohl, wdowa po kapitanie, lat 60, zapalenie płuc; Teofil Ulaniecki, prywatny oficyalista, lat 71, udar mózgu; Edward Strauss, syn służącej, lat 5 i pół, gruźlica płuc; Jadwiga Stecków, niezypo urodzona; Tani Schenkel, krawczyń, lat 18, wada serca; Bronisław Jaworski, syn nauczyciela seminarium nauczycielskiego męskiego, 5 miesięcy drgawki; Parania Wiszniewska, lat 64, wada serca; Marek Dalanecki, lat 52, posocznica; Ksenia Hołubiec, lat 55, rak żołądka; Ksenia Bejlo, lat 60, rozedma płuc; Marya Humenecka, lat 17, gruźlica płuc; Zygmunt Hajek, młynarz, lat 57, gruźlica płuc; Hinde Roth, właściciel gruntów, lat 63, uwiad schyłkowy; Piotr Data, syn wyrobny, 5 miesięcy, zapalenie płuc włóknikowe; Jan Speidl, syn krawca, 18 miesięcy, gruźlica płuc. Razem 17 wypadków śmierci naturalnej, oraz 1 wypadek poronienia.

Dnia 23 grudnia b. r.: Józef Ozyasz Wagner, syn malarza, lat 3, gruźlica opon mózgowych; Helena Bober, krawcowa, lat 27, apopleksja mózgu; Michał Piotrowski, syn służącej, trzy miesiące, zapalenie płuc; Baruch Chaim Penzias, handlarz stażyzna, lat 52, wada serca. Razem 4 wypadki śmierci naturalnej.

W Borysławiu: Anna Wiszniewska, żona budowniczego, w 49 roku życia.

W Samborze: Jan Machek, emeryt. radca sądowy, lat 87, Marya z Żuławskich Zacharska, żona kupca, lat 23.

Anna Dunin-Wasowiczowa, wdowa po aptekarzu, matka znanego w kołach młodzieży akademickiej p. Władysława D.-W., zmarła 29 bm. we Lwowie. Pogrzeb odbędzie się w środę 30 bm. o godz. 3 popoł. z domu przy ul. Piekarskiej l. 39.

## Zapiski literackie i artystyczne.

#### Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek 30 bm. po raz pierwszy: „Dług honorowy”, komedia w trzech aktach Zygmunta Przybylskiego; rozpoczęcie: „Pietro Caruso”, dramat w 1 akcie Roberta Bracco, przekład J. Kasprowicza. Debiut panny Wandy Orbitówny w roli Margarety.

We środę 31 bm.: „Rok 1902”, przegląd sceniczny w 12 częściach: 1) „Wieniec pieśni polskich”, ułożył Fr. Slomkowski, odegra orkiestra teatralna 2) „Konfederaci Barscy”, wyjątek z 2 aktu dramatu historycznego Adama Mickiewicza. 3) „Faust”, wyjątek z 2-go aktu opery Gounoda, odśpiewa p. Okoński. 4) „Mam'zelle Marion”, wyjątek z operetki Planquetta, odśpiewa pani Łopatynska. 5) „Nikt mnie nie zna”, komedia w 1 akcie Al. hr. Fredry, ojca. 6) „Słodka dziewczyna”, duet angielski z 3 aktu operetki Henr. Reinhardta, odśpiewają: panie Kliszewska i Lelewicz. 7) „Marcowy kawaler”, krotoczwila w 1 akcie Józefa Bliżńskiego. 8) „Lekcja tańców”, duet „Jotrochwytów”, z operetki Sew. Bersona, odśpiewają pp. Stypkowski i Kratochwil. 9) „Wesoła dwójka”, duet z operetki Ziehera, odśpiewają panie Miłowska i Okońska. 10) „Na Łyczakowie”, akt 3-ci „Za drzgiem” z komedyi Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego. 11) „Świat na opak”, tercet z operetki Kapellera, odśpiewają pp. Lelewicz, Kiczman i Kratochwil. 12) „Straszny dwór”, mazur z opery St. Moniuszki, odtańczą panie: Staszko, Adela Sachs, Wanda Sachs, Bewilakówna, Michlewiczowa; pp. Sachs, Jasiński, Fried, Pietraszewski i Sapalski.

#### Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 30 b. m.: „Wielki koncert filharmoniczny”, ze współudziałem Willy Burmestra, skrzypka. Program: I. 1. Moniuszko. Uwertura do opery „Straszny dwór”. I. S. Bach. Koncert E-dur, a) Allegro, b) Adagio, c) Allegro assai, odegra z tow. orkiestry Willy Burmester — Czajkowski. Suita z baletu „Dzięk do orzechów”. a) Uwertura, b) Tańce charakterystyczne, c) Taniec kwiatów. — III. 1. a) Spohr. Adagio z 9 koncertu Paganini — Burmester. Taniec czarownic, odegra Willy Burmester. 2. Dworzak. „Gdzie moja ojczyzna”.

We środę 31 bm.: „Koncert popularny”, ze współudziałem „Chóru akademickiego”.

#### We czwartek 1 stycznia „Koncert popularny”.

W sobotę 3 stycznia: „Wielki koncert filharmoniczny” ze współudziałem Leopolda Godowskiego, pianisty.

#### W niedzielę 4 stycznia: „Koncert popularny”.

W poniedziałek 5 stycznia: „Wielki koncert symfoniczny” pod kierunkiem Ryszarda Straussa.

#### Repertuar teatru ludowego.

We środę 31 bm. o godzinie 7: „Wieczór Sylwestrowy”, występ p. Solnickiego. Ceny miejsc popołudniowe.

We czwartek o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Robert i Bertrand” czyli „Dwaj złodzieje”, wodewil ze śpiewami w 3 aktach. P. J. Solnicki wystąpi w roli Bertranda.

We czwartek o godzinie 7 wieczór: „Dziady”, sceny dramatyczne A. Mickiewicza, w opracowaniu St. Wyspiańskiego.

#### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We środę 31 b. m.: „Sen nocy letniej”, komedia w 5 części obrazach W. Szekspira z muzyką F. Mendelsohna-Bartholimy.

We czwartek 1 stycznia o godzinie 3 popołudniu: Przedstawienie popularne.

W czwartek o godzinie 7 wieczorem: „Wilhelm Tell”, tragedia w 5 aktach Fr. Szyllera.

W sobotę 3 stycznia: „Na strażnicy”, sztuka w 4 aktach Jana Galasiewicza (nowości).

**„Podróżnik polski.”** W Warszawie powstaje nader pożyteczne wydawnictwo pod powyższym tytułem. Wydawcą jest p. E. Starczewski, redaktorem p. T. Radliński. O ile rodacy, rozrzucony po całym świecie, zainteresują się niem i dostarczą potrzebnych informacji, *Podróżnik* stać się może doskonałym informatorem polskim. Traktując wydawnictwo jako rzecz użyteczności publicznej, postanowiono usunąć z niego wszelki odcień reklamy płatnej, a natomiast w szerokim zakresie informować podróżujących o wszelkich

szczegółach, mogących się przyczynić do wzajemnego wspierania się i zaznajomienia Polaków.

Wydawnictwo zwraca się do ludzi dobrej woli z prośbą o współdziałanie w pracy, uprasza mianowicie o zakomunikowanie: 1) wiadomości o Polakach mieszkających, zabytkach, instytucjach, kościołach i kaplicach polskich, w danej miejscowości; 2) Listy polskich hoteli, sklepów, firm handlowych, rzemieślników i t. p. z adnotacją, o ile zakłady te są polecenia godne; 3) Wykazu wybitniejszych w danej miejscowości stowarzyszeń polskich przedstawicieli naszego społeczeństwa, doktorów, aptekarzy, adwokatów, techników (t. p.); 4) Adresów osób, do których możnaby się zwrócić z prośbą o takie same informacje; 5) Tytułów wszystkich znanych wydawnictw, z których można byłoby zaczerpnąć jakiegokolwiek dane w rzeczonym przedmiocie, wraz ze wzmianką, gdzie je dostać można.

Adresować należy do Warszawy ul. Hortensya 6, p. Tadeusz Radliński, (lub do księgarni Gebethnera i Wolffa dla *Podróżnika polskiego*.)

### Rozdawnictwo premii dla sług.

Dziś o godz. 10-ej odbyło się w sali posiedzeń gal. Kasy oszcz. 35-te z kolei premiowanie sług. Premiowanie to fundacji gal. Kasy O. im. śp. Felicjana Korab Laskowskiego, dostępne jest dla tych sług, mężczyzn i kobiet, którzy bez przerwy służyli u jednego służbodawcy przynajmniej 15 lat i urodzeni są w Galicji lub W. ks. Krakowskim. Trzy ostatnie lata muszą być wysłużone we Lwowie. W dzisiejszym posiedzeniu wzięli udział dyrektorowie Kasy Oszcz. pp. Nikorowicz, dr. Steczkowski i dr. Stroynowski, członek wydziału Kasy p. Karol Sklepiński, referował zaś starszy rewident p. Pazirski.

Na sali zgromadziło się trzydziestu kilku sług, najważniejsi już starszycy, a między nimi siwołosy Paweł Pachółków, na którego piersi widniał srebrny medal za wierną służbę. Dyr. dr. Steczkowski przemówił ciepłymi słowy do zgromadzonych, podnosząc, że żadna praca człowieka nie hańbi, a na każdym stanowisku wierną służbą i rzetelną pracą zasłużyć można na pochwałę i nagrodę. Pocięszający jest fakt, że z każdym rokiem liczba kompetujących o premie wzrasta. Wezwaniem do dalszej wiernej służby zakończył przemówienie. Następnie wywoływał dyrektor nazwiska nagrodzonych, wręczając im książeczkę służbową i książeczkę wkładkową z premią.

Z ogólnej liczby 43 kompetentów nie uwzględniono dla braku wymogów regulaminowych 11 podań, 32 zaś pozostałym sługom przyznano następujące premie w książeczkach Kasy oszcz. 50 kor. otrzymała Pańka Piżek, 5 razy już premiowana, a służy bez przerwy już 49 lat 4 mies. u p. Wład. Rudzkiego, urzędnika Wydziału kraj.

Po 40 kor. otrzymali (dwa razy premiowani): 1) Michał Klisowski służy 30 lat 6 mies. 2) Agnieszka Peszyk 29 lat 11 mies. 3) Michał Terlecki Semkówicz 29 lat 10 m. 4) Jan Majewski 28 lat 11 m. i 5) Klara Bobrowska 28 lat 10 m.

Po 30 kor. dostali (raz premiowani): 1) Katarzyna Krupa służy 54 lat u p. Zawalkiewiczowej od r. 1843 we Lwowie. 2) Marya Pilchowicz 27 lat 2 mies. 3) Anna Worda 22 lat. 4) Michał Baran 21 lat 9 m. 5) Wasył Bubes 21 lat 9 m. 6) Barbara Bołtyś 21 lat 7 m. 7) Katarzyna Krocak 21 lat 5 m. 8) Antonina Liptak 21 lat 4 m. 9) Maryanna Welsing 21 lat 3 m. i 10) Piotr Lwowski 21 lat 2 miesiące.

Po 30 koron otrzymali dotąd nie premiowani: 1) Paweł Pachółków służy 40 lat u radyi namiest. Bańkowskiego, za wierną 40-letnią służbę ozdobiony medalem zasługi, od r. 1899 we Lwowie. 2) Klara Wandach 33 lat 5 mies. 3) Brygida Brylińska 31 lat 8 mies. 4) Zofia Kosiorowska 30 lat 6 mies. 5) Tacyana Janicka 27 lat 1 mies. 6) Hryńko Frylo 22 lat 6 mies. 7) Elżbieta Kostun 20 lat 7 mies. 8) Marceł Podhaniuk 20 lat 7 mies. 9) Anna Kaczmarz 19 lat 4 m. 10) Maryanna Tarsa 19 lat. 11) Anna Ciesielska 18 lat. 12) Marya Poznańska 17 l. 13) Eudoksya Kramarczuk 16 lat 8 mies. 14) Michał Zawerucha 15 lat 5 mies. 15) Anna Stojko 15 lat 5 mies. i 16) Ewa Bura 15 lat 1 mies.

### Sejm krajowy.

(19 posiedzenie, I sesji, VIII peryodu)-

Lwów, 30 grudnia.

Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 10 m. 4). Po załatwieniu formalności i udzieleniu kilku gminom koncesyj mytniczych, przystąpił Sejm do

#### dalszej dyskusji nad prow. budżetowym.

Pierwszy głos zabiera dziś namiestnik hr. Leon Piniński, który przedewszystkiem porusza sprawę katastrofy w Jaworznie, z powodu której wniesiono interpelację i zapewnia, że rząd bardzo żywo zajmuje się tą sprawą i polecił ją dokładnie zbadać starostwu chrzanowskiemu, celem przyścia z pomocą tysiącom robotników, którzy znaleźli się bez pracy. Jest wszakże nadzieja, że bezrobotni znajdujący gdzieś indziej zatrudnienie i w ten sposób zżegnają się częściowo skutki tej katastrofy.

Z kolei namiestnik odpiiera zarzuty, podniesione we wczorajszej dyskusji nad prowizoryum budżetowym

przez posłów ruskich, w pierwszym zaś rządzie przez p. Korola.

Ma on przekonanie, że większość włościan ruskich była we wschodniej Galicji przeciwną strajkom rolnym, a dopiero akcja i agitacja pewnej frakcji ruskiej, mianowicie lewego skrzydła ukraińskiej partii narodowej do spółki ze socyalistami, zmusiły włościan do podjęcia strajków, czem agitatorzy niewątpliwie krzywdę wyrządzili tym, którym rzekomo chcieli w ten sposób wywalczyć lepsze warunki bytu.

Strajki wybuchały tam, gdzie wynagrodzenie robotników rolnych było stosunkowo najlepsze; namiestnik przyznaje, że nie wszędzie płaca rolna jest dostateczna, nie w tem jednak szukać źródła strajków; smutne stosunki ekonomiczne w kraju przyczyniły się jeno do lepszej i prędszej organizacji strajków, ale wypłynęły one z motywów narodowo-politycznych, dzięki wicherzom radykałów ruskich, związanych sojuszem a nawet współzawodniczącym o pierwszeństwo i zasługę w rozpoczęciu tej walki z socyalistami polskimi. Namiestnik wskazuje na to, jakie płace były w czasie strajków (np. w jego okolicach 10 snop), czego chyba małym wynagrodzeniem nazwać nie można, bo nawet 11 i 12 snop jeszcze niekorzystnym dla włościan nie jest. Dążeniem hr. Pinińskiego będzie i w przyszłości czuwać nad poprawą stosunków włościańskich i dążyć do ich naprawy.

Jeśli Rusini wspominają o zakusach „eksterminacyjnych“ ze strony polskiej, to chyba powinni oni przyznać, że podobna walka, ale już naprawdę eksterminacyjna i skrajna, prowadzi się z ich strony z namiętnością i godną lepszej sprawy konsekwencją.

Takie tendencje nie podnoszą narodu ekonomicznie i moralnie, nie rozgrzewają jego uczuć patriotycznych, lecz jedynie budzą przesadną zarozumiałość i przyczyniają się jedynie do zatracenia w narodzie szlachetniejszych uczuć i dążeń, do obniżenia poziomu kulturalnego, co dalej już wiedzie do barbarzyństwa.

Z kolei zapewnia p. namiestnik p. Huryka, że wojsko w czasie strajków postępowało zupełnie obiektywnie i interweniowało tylko tam, gdzie okazała się potrzeba, a rząd i w przyszłości musi postępować z całą energią i samowiedzą swęj odpowiedzialności, celem zapewnienia krajowi spokoju...

Co do interpelacji w sprawie wyboru hr. Starzeńskiego do Rady państwa, to namiestnik zwraca uwagę, że niema prawa badać legalności wyboru, bo od tego są komisje wyborcze, a jedynie może i powinien przekonać się, czy wybrany posiada czynne prawo wyboru. Zresztą zarzuty wniesione przeciw temu wyborowi, będą sumiennie zbadane.

Wreszcie namiestnik oświadcza, że ministerstwo zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że zwolnienie „trzydniówek“ nie jest korzystne dla interesów kraju. I dziś może zapewnić, że jeśli tylko stosunki parlamentarne pozwolą, to Sejm zwołany będzie w właściwym czasie na dłuższą sesję.

P. Rutowski uskarża się na macoszę traktowanie kraju przez rząd centralny, który zdawna czuje pewną animozję do naszych ciał autonomicznych, a Sejm nasz wskutek tego ograniczać musi swe obrady do minimum, spychany jest, jak ledwie tolerowany kopcuszek na szary koniec roku i nie może w właściwym czasie i na dłuższą metę rozwinąć swych prac, jak przystało na kraj koronny tego znaczenia, który dźwignąć się dotychczas nie może ekonomicznie, wskutek wieloletniego zaniedbania go i wyzyskiwania przez rządy wiedeńskie. Z kolei omawia p. Rutowski z wielką swadą i temperamentem agresywne ataki Rusinów na nasz stan posiadania w Galicji wschodniej i przestrzega ich przed przeciaganiem struny. Rusini powiadają, że oni są tu „rabami“ a Polacy „panami“, mowca zaznacza, że Polakom nie chodzi tu o panowanie i znęcanie się nad narodem ruskim, nie myślą oni prowadzić polityki eksterminacji, lecz chcą i będą do ostatniej kropli krwi z całą bezwzględnością środków i przy skupieniu wszystkich sił bronić swego historycznego stanu posiadania i nie pozwolą, aby choć piędź ziemi polskiej na wschodzie Galicji uronioną została.

Co do tego mogą Rusini być pewni, że Polacy nie cofną się przed żadnym krokiem, celem obrony swych stanowisk i to we wszystkich kierunkach i dziedzinach kulturalnej pracy. Niech się Rusini nie dziwią, że wobec ich bezwzględnej wicherzycielskiej roboty Polacy się muszą uzbroić w tężyznę i użyć takiej broni, którą skutecznością swą i sprawnością mogła „póki pora“ sparaliżować atak. W tem źródło akcji parcelacyjno-kolonizacyjnej, budowy nietylko kościółków, ale i kościołów itp.

Z kolei p. Rutowski porusza sprawę t. zw. uprzemysłowienia Galicji i pragnie, aby i hr. St. Badeni (referent budżetu) zechciał zrozumieć doniosłość tej akcji dla odrodzenia kraju z upadku ekonomicznego. Ceni bardzo tężyznę hr. Badeniego, jako referenta budżetu, ale sądzi, że jest on zbyt wielkim pesymistą na punkcie stworzenia przemysłu w kraju. Mowca wita wszystkie nowe objawy ruchu i myśli politycznej w kraju z radością i przestrzega konserwatystów, aby nie zasklepiali się w swej tradycji, gdyż „nowi ludzie“ mogą tymczasem stanąć do roboty i wyrzucić „starych“, recepta zaś me-syaniczna hr. W. Dzieduszyckiego nie nakarmi głodnych i nie stworzy warunków polityki realnej (brawa na lewicy).

Na wniosek p. Struszkiewicza dyskusję zamknięto i wobec zapisania się do głosu kilkunastu

mowców dokonano wyboru mowców generalnych, mianowicie pp. Mogilnickiego (*contra*) i W. hr. Dzieduszyckiego (*pro*).

P. Mogilnicki wznawia wczorajsze opowieści na temat „polskiej hakaty“, która sprzysięgła się przeciw ruskiemu narodowi, aby go zniszczyć i sądzi, że wydarzenia dużej doniosłości ekonomicznej i politycznej wpłynęły na takie zaostrezenie walki narodowościowej, jakiej obecnie jesteśmy świadkami. Polemizuje z twierdzeniem namiestnika i innych mowców polskich, jakoby strajki były wynikiem agitacji ukraińców i socyalistów polskich, a usiłuje dowieść, że wypłynęły one tylko ze źródła ekonomicznego.

Po p. Mogilnickim przemawiał obecnie (g. 1½ w pol.) hr. W. Dzieduszycki, wreszcie zabiera głos referent hr. Badeni, poczem prowizoryum zostanie uchwalone i nastąpi odroczenie sesji sejmowej.

### Następca ks. Zwierowicza.

(Tel. własny „Słowa Polskiego“).

Warszawa. Prawie zdecydowana już kandydatura biskupa płockiego ks. hr. Szembeka na następcę biskupa Zwierowicza w Wilnie, zdaje się, ma mniej chwili obecnej widoków powodzenia, podobno wskutek wahania się samego biskupa Szembeka. Natomiast w sferach urzędowych wymieniane są nazwiska ks. Jana Erdmana, profesora akademii duchownej w Petersburgu i ks. Wiktora Frackiewicz-Radziwińskiego, proboszcza Ostrej Bramy, obecnego administratora dyecezyi wileńskiej, jako kandydatów ewentualnych na biskupstwo wileńskie.

### Sytuacja.

Budapeszt. (T. B. k.) Węg. Biuro korespondencyjne jest do oświadczenia, że doniesienie, jakoby rząd węgierski podczas ostatnich rokowań z rządem austriackim wystąpił z nowymi żądaniem, lub z żądaniem, z których pierwiej już był zrezygnował — są nieprawdziwe.

Wiedeń. (T. wł.) Dr. Koerber był dziś przed południem na audyencji u cesarza, poczem wezwani zostali do cesarza wszyscy czterej ministrowie, mianowicie austriacki premier dr. Koerber i min. skarbu Boehm-Bawerk, z drugiej zaś strony węgierski premier Szell i min. skarbu Lukaes. Widać z tego, że cesarz wziął już w swoje ręce sprawę przeprowadzenia ugody austro-węgierskiej.

### Interview z Lambsdorfem.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. (T. wł.) Rosyjski minister spraw zagranicznych, hr. Lambsdorf, dziś przedpołud. wdział się z austriackim ministrem spraw zagranicznych, hr. Goluchowskim, w południe był na audyencji u cesarza, a wieczorem będzie na obiedzie dworskim.

Jeden z współpracowników dziennika *Die Zeit* udał się na interview do hr. Lambsdorfa, który swojemu sekretarzowi, Sawińskiemu, polecił dać mu wszelkie informacje. Ten oświadczył, że właściwym celem podróży było zebranie dla cara informacji o obecnym stanie sprawy bałkańskiej.

Uspokojenie Bałkanu zamierzone jest na podstawie umowy z r. 1887, być może jednak, że z pewnymi niewielkimi zmianami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sekretarz Lambsdorfa w rozmowie z współpracownikiem *Die Zeit*, oświadczył z upoważnienia samego Lambsdorfa, że celem jego podróży było uspokoić Bułgarię i Macedonię i skłonić je, ażeby cierpliwie oczekiwaly reform, zapowiedzianych przez Turcyę i nie żywiły pod tym względem żadnych nieufności, gdyż reformy owe przeprowadzone zostaną pod protektoratem Rosji i Austro-Wegier. Będą to zresztą rzeczywiste i realne reformy, a nie pozory ich. Sekretarz wreszcie dodał, że Lambsdorf jest bardzo zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał na Bałkanie.

Wiedeń. (T. B. k.) Hr. Lambsdorf był do 11 rano w hotelu, poczem wyjechał do miasta celem złożenia wizyt.

Ambasador francuski Reverseau złożył dziś wizytę nowemu niemieckiemu ambasadorowi Wedlowi.

### Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 30 grudnia.

#### Zmiany w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.) Jest rzeczą zdecydowaną ustąpienie dotychczasowego ministra komunikacji ks. Chilkowa, spowodowane zatargiem z ministrem Wittem. Jako następcę wymieniają inżyniera Romanowa, mówią także o inżynierze Pawłowie.

#### Zatarg z Wenezuela.

London. (T. B. k.) *Morning Post* dowiaduje się z Waszyngtonu, że Anglia i Niemcy podały już warunki, pod którymi zgodzą się na sąd rozjemczy w Hadze. Słychać, że Niemcy żądają od Wenezueli zupełnego odszkodowania i zadośćuczynienia, oraz zapłacenia 30.000 dolarów, podczas gdy Anglia prze-

ka się zadosyćczynienia w innej formie, a poprzestaje na 40.000 dolarów.

**Strajki.**

**Barcelona.** (T. B. k.) Wielu robotników i personal kolei północnej rozpoczął strajk. Strajkujący przeszcządzają robotnikom, którzy pracują. Zarządzono liczne aresztowania.

**Rosya przeciw Anglii.**

**Kolonia.** (T. B. k.) *Koeln, Zig.* donosi z Teheranu, że ogólną uwagę w kołach handlowych zwraca budowa nowej drogi w Persyi między Fābris a Kaswinem. Przez wybudowanie tej drogi handel angielski będzie zupełnie podkopany, a górę weźmie wyłącznie handel rosyjski.

**Kokietowanie Ameryki.**

**Berlin.** (T. w.). Cesarz Wilhelm wysłał znowu ks. Henryka pruskiego na kokieteryjną wizytę do Ameryki. Mianowicie ma on reprezentować cesarza podczas otwarcia wystawy w St. Louis.

**Z powodu strajków rolnych.**

**Wiedeń.** (Tel. w.). Odbił się tu proces przeciw polskiemu socjaliście Kannerowi i Rusinowi Włodzimierzowi Jachimowiczowi, którzy na publicznym zgromadzeniu w Wiedniu, omawiając galicyjskie strajki rolne, oświadczyli, że skazanie 25 chłopów nastąpiło po to, aby usprawiedliwić wstecz użycie broni i obaj stanęli pod zarzutem podburzenia przeciw władzy. Po przeprowadzonej rozprawie, sąd Kanna uwolnił, a Jachimowicza skazał na dwa tygodnie aresztu.

**Polowanie na rozbójników.**

**Konstantynopol.** (T. B. k.). Podług urzędowych wiadomości aresztowano w ostatnich dniach 64 brygantów w rozmaitych okręgach europejskiej Turcyi, a nadto 170 ludzi za rozmaite wykroczenia, w tej liczbie 56 chrześcijan.

**Wiedeń.** (T. B. k.). Przybył tu serbski poseł przy dworze berlińskim Niczewicz.

**Po zamknięciu numeru.**

**Linia telefoniczna Lwów—Wiedeń** przerwana, wskutek tego depeze telefonicznych nie otrzymałimy.

**Z Koła litoracko-artystycznego.** Z powodu śmierci i przypadającego we środę pogrzebu s. p. Augusta hr. Łosia, jednego z najdawniejszych członków „Koła“ i wielkiego przyjaciela tej instytucji, wieczór Sylwestrowy z tańcami zostaje odwołany. Odbędzie się tylko — jak dawniejszych lat — zebranie pauów.

**Defraudacya.** Subjekt p. Katza, nazwiskiem Glicklich zdefraudował na szkodę swego służbodawcy 300 kor., a oprócz tego udał się do zegarmistrza i wziął pozostający w naprawie zegarek złoty swego pryncypała, wart. 60 koron. Zabezpieczywszy sobie w ten sposób utrzymanie — opuścił Lwów — ufny w swe „szczęście“. To go jednak zawiodło, bo policya już jest na jego tropie.

**Nagła śmierć.** Teresa Zaklikowska, żona do-rożkacza, zam. w ul. Zielonej l. 45, wyszła dziś rano o godz. 6 z izby do stajni, chcąc podać koniom owsa. Gdy dłuższy czas nie wracała, zaniepokojony mąż wyszedł na podwórze, aby się dowiedzieć, co stało się z żoną.

I oto parę kroków od stajni spostrzegł martwe już zwłoki swej żony, obok niej zaś rozsypany owies. Zawezwany lekarz skonstatował śmierć z powodu udaru epileptycznego.

**Krajowy podatek od piwa.**

Komisyja budżetowa załatwiła na wczorajszym posiedzeniu przedłożenie Wydziału krajowego z projektem ustawy, podwyższającej krajową opłatę konsumcyjną od piwa z 1 k. do 1 k. 70 h. od jednego hektolitru.

Oznaczono termin wejścia ustawy w życie na dzień 1 kwietnia 1903 r.

Przedmiot ten postawiony został na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia.

**Rozmaitości.**

× **Prawdopodobnie** jedyną żyjącą istotą, która się może pochwalić, że piastowała Leona XIII, jest hr. Anna Moroni, która niedawno temu obchodziła setną rocznicę urodzin. Hrabina Moroni, od papieża o 6 lat przeszło starsza, będąc w stosunkach z rodziną Peccich, niejednokrotnie piastowała i kołysała do snu papieża za jego dziecięcych lat.

× **Cesarz rosyjski** nosi zawsze przy sobie, mały rewolwer sześciostrzałowy. Jest to dar, jaki otrzymał od matki bezpośrednio po zgonie swojego dziada Aleksandra II. Cesarzowa Dagmara wymogła wtedy na synu obietnicę, iż się z tą bronią nigdy nie rozstanie. To też car Mikołaj i w dzień i w nocy ma obok siebie rewolwer, który jest podobno prawdziwym arcydziełem ruskim kunsztu i wysadzany drogocennymi klejnotami. Podobnie jak car i drugi auto-krata w Europie, sultan Abdul Hamid niewypuszcza, można powiedzieć, rewolweru z ręki. Jak wiadomo pa-dyszach, będący niesłychanie celnym strzelcem, zgładził już parę osób ze swego otoczenia, własnoręcznie za pomocą lilipuciego rewolweru.

× **Modelowanie czaszek.** W niektórych krajach, istnieje zwyczaj kształtowania czaszek dziecięcych według miejscowych estetycznych pojęć. P. Elliot donosi, że w Guzerat w Pendżabie, od najmłodszego wieku czaszki dzieci podlegają modelowaniu. Wychowawcy, kładą dzieci głowami na twardej podłodze, gdy reszta ich ciała spoczywa na miękkich złożonych sztukach materji. W ten sposób osiąga się spłaszczenie tylnej części czaszki, co uważaniem bywa, jako cecha piękności. Prócz tego codziennie matka masuje, przyciska i spłaszcza ciemię dziecka.

Istnieje jeszcze inna metoda. Głowę dziecka wkładają w garnek wyłożony materją, którego jedna strona jest płaską; gdy dziecko śpi, czaszka jego wspiera się na tej stronie płaskiej. Moda w Guzerat wymaga, aby czaszka była z tyłu płaską, ale zato nos musi być długi i spiczasty. Co rano i co wieczór dobra matka powinna ścisnąć i zlekka wyciągać nos dziecka. Broda powinna posiadać głęboki rowek. W tym celu kawalkiem wygładzonego drzewa naciska się ją codziennie w środku. Piękne zagłębienie w brodzie wysoką ma cenę szczególnie u kobiet. Wielka uwaga zwrócona jest na nogi. Za pomocą sztywnych bandaży chroni się je od najmniejszego skrzywienia. Oto jak urabiają dzieci w Pendżabie. Nie zadajemy sobie tyle pracy w krajach cywilizowanych, a może należałoby zwrócić przynajmniej uwagę, że źle zrobionemu czepkami i zaniedbanemu prostym ostrożności w postawie i trzymaniu się dzieci, psujemy często kształt czaszki i członków wątych niemowląt.

× **Yvette Guilbert** znana francuska szansonistka, pobierała w początkach swojej kariery tylko sto franków za występ. Razu pewnego dyrektor przyjął ją bardzo szorstko i robił jej ostre wyrzuty, że ma tak wielkie żądania. „Niech pan mi nie robi wymówek, bo wkrótce będzie mi pan musiał dodać po tysiąc fr. za wieczór“ odpowiedziała najspokojniej panna Guilbert. I w rzeczy samej tak się stało. Po kilku miesiącach, ten sam dyrektor zaproponował sławnej już wtedy śpiewaczce, tysiąc franków. Lecz Yvette Guilbert kazała sobie dopłacić jeszcze po sto franków na pamiątkę owej sceny o wygórowaną gażę.

× **Ze statystyki.** Liczba małżeństw, zawartych w Londynie w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy, wynosi 40.010. — Londyńska straż ogólna kosztuje ludność stoicy Anglii po pięć pensów (50 h.) na każdego mieszkańca. — Pięćset trzydzieści ton papierów wywieziono przeszłego roku z Egiptu. — Obliczono, że człowiek mruczy powieki cztery miliony razy przeciętnie w ciągu jednego roku życia. — Anglik pisze w przecięciu 40 listów rocznie, Szkot 30, Irlandczyk 16, Włoch tylko 6, Amerykanin 21, a Turek 1.

**W naszej Administracyi złożyli:**

**Dla małej dziewczynki, zostającej w Mieranie bez środków do życia:**

Andzia, Zosia Jüngst ze Lwowa 2 kor., Jadzia O. 2 kor., R. B. 5 mk. czyli 5'85 kor.

**Na Przytulisko brata Alberta:**

F. Guiewosz z Jasionowa 10 kor., dr. Wład. Kohlberger, kier. zakł. dla obłąkanych, zamiast rozsyłania życzeń noworocznych 10 kor., Alfred Rosignol 2 kor., Artyści teatru miejskiego, zebrane na wspólnym oplatku 20 kor.

**Dla Towarzystwa uczestników powstania 1863 r.:**

W. G. 10 kor., Stanisław Fantl, zamiast życzeń noworocznych 2 kor.

**Dla biednych dzieci:**

Wiktorowie Ramertowie z Jarosławia 5 kor.

**Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:**

Kółko kręgielniane z wtorku i piątku w ogrodzie Makolądry za 475 dziewiątet po 4 hal. w letnim okresie 1902 r. 19 kor.

**Na wdowy i sieroty pod opieką Tow. św. Salomei:**

Zamiast wieńca na trumnę śp. Wiktorji z Paporów Ryłskiej złożyła p. Jadwiga Paparowa wraz z córką i synem 24 kor.

**Zamiast życzeń noworocznych.**

**Na kolumnę Mickiewicza we Lwowie:** Władysław Rebczyński, zamiast życzeń noworocznych 3 kor.

**Na szkołę polską w Mor. Ostrawie:** Wacławowie Wolscy, zamiast życzeń noworocznych, 10 kor.

**Na polską Czytelnię w Zazdrości koło Trembowli:** Wacławowie Wolscy, zamiast życzeń noworocznych 10 kor.

**Dla weteranów z 1831 i 1863 r.:** Józef Żukiewicz z Rojaty na p. Sokal, zamiast życzeń noworocznych 3-10 kor.

**Na Koło im. T. T. Jeża T. S. L.:** Zamiast życzeń noworocznych złożyli: S. Kościński 2—, Z. Wasilewski 2—, pp. Ludwikowstwo Solscy 4—, Jan Kasprowiec 2—, Kazimierzostwo Wróblewscy 3—, Bronisława i Stanisław Ostrowscy 2 kor.

**Przyjechali do Lwowa**

dnia 30 grudnia b. r.  
**Hotel George'a.** Hr. J. Mycielski z Wiśniowy, N. Chyliński z Krakowa, R. Jacobsen ze Stockholmu, hr. M. Szeptycka

z Królestwa Pol., K. Klobasa z Wiednia, W. Wollner z Wiednia, B. Rappaport z Drohobycza, ks. W. Czartoryski z Wiązownicy, J. Pomianowski z Belgradu, F. Mysłowski ze Zwiniacza.

**Depesze handlowe z d. 30 b. m.**

**Wiedeń, 30 grudnia.** (Giełda zbożowa).  
Pszenica na wiosnę 7'71 do 7'72, na maj-czerwiec — do —, Żyto na wiosnę 6'87 do 6'88, na maj-czerwiec 0— do 0—. Kukurudza na maj-czerwiec 0— do 0—, Owies na wiosnę 6'42 do 6'44, Rzepak na styczeń-luty 0— do 0—, na sierpień-wrzesień 0— do 0—.  
Uspობienie słabe.  
Pogoda pochmurno.

**Budapeszt, 30 grudnia.** Pszenica na kwiecień od 7'62 do 7'63, Żyto na kwiecień 6'64 do 6'65, Owies na kwiecień 6'16 do 6'17, Kukurudza na maj od 5'72 do 5'73, Rzepak na sierpień od 11'80 do 11'80.  
Oferty mierne.  
Chęć kupna słaba.  
Uspობienie słabe.  
Piękna.

**NADEŚLANE.**

*Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje*

**Dr. ROICKI**

najstarszy specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych; krosty, plamy, piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie. (Jego poradnik [książka] kosztuje 1 zł: 20 ct.) — Ordynuje od 9—11 rano i od 4—6 p. południu, przy ul. Zimorowicza l. 5. 10994

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

**Dr. Leon Rapp**

ordynuje od 9—12 i od 2—5 11498  
ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

**Dr. Józef Czaczkowski** 10765

rdynuje 1/29 — 1/210 i 3 — 5 ulica Kopernika l. 7

**Dr. Teofil Zalewski** 11333

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani, we Lwowie ul. Sykstuska 35. od 3 do 5 popołudniu.

**Okulista Dr. WIKTOR REIS**

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 12—1 i od 12023 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje

**Woda Kronendorfska**

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Reprezentacya we Lwowie: ulica Jagiellońska 7. 10124 10—1

**Apotheker Neumeier's**

**Asthma-Pulver** 11195

**Cigarillos** ohne Papier,

Przez lekarzy polecony nie udziela się płucem

Od lat wypróbowany skuteczny.

Do nabycia:

**w aptece Szymona Haya, Lwów**

Oryginalna dawka proszku Kor. 2.  
Karton Cigarillo Kor. 2.

Aptekarz **Neumeier, Frankfurt a. M.**

**Najpiękniejszy i najużyteczniejszy**

**Podarunek** 5214

**na Gwiazdkę!**

**Pudełko najlepszego mydła toaletowego**

**Imci Pana**

**Zabłockiego**

**w różnych zapachach.**

**3 mydełko wraz z ozdobnym pudełkiem 3 korony.**

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i magazynach. SKŁAD HURTOWNY:

**Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN“**  
Lwów — **Pasaż Mikołascha** (Telefon 258).

# Dział ekonomiczny.

## Kupecy żydowscy

### w sprawie spoczynku niedzielnego.

Projektowana ustawa o rozszerzeniu spoczynku niedzielnego, wywołała wśród żydowskiego kupiectwa całego kraju na wielką skalę obliczoną kontraryę. Przejawia się w ruchu tym niezadowolenie z zamierzony ustawy, w której upatrują kupecy i kramarze żydowscy swą ruinę.

Zdaniem żydowskich kupców, zmuszenie ich w drodze ustawy do spoczywania w niedzielę, jest zamachem na zagwarantowaną wolność i swobodę wyznania, albowiem art. XIV ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 normuje wyraźnie: „Nikt nie może być zmuszony do kościelnego czynu lub współdziałania w kościelnej uroczystości“. Nadto par. 13 ustawy z 25 maja 1869: „nikt nie może być zmuszony do wstrzymania się od roboty w dniach świątecznych lub uroczystych obcego wyznania“.

Kupecy żydowscy twierdzą, że w uznaniu socjalno-politycznych motywów i ekonomicznego znaczenia projektowanej ustawy, nie zamierzają wcale usunąć się od obowiązków odpoczywania jednego dnia w tygodniu, choćby nawet 36 godzin, atoli niepodobna od nich wymagać, aby zrezygnowali ze świątkowania w sobotę, jako w dniu przez przepisy religijne za uroczysty oznaczonym, a przez nich z całą skrupulatnością przestrzegany. Przymus taki pociągnąłby za sobą ten skutek, iż żydzi zaprzestaliby pracy przy zajęciach handlowych od piątku wieczór do poniedziałku rano, t. j. 60 godzin, co równałoby się ich kompletnej ruinie materialnej. W ślad zatem żądają tedy, by odpoczynek sobotni, trwający od piątku wieczór do niedzieli rano, a więc 36 godzin, ustawowo uznany został za równoznaczny z niedzielnym, tak, aby ci kupecy, którzy wykazą, że przez sobotę pracę zastanawiają, mogli ją wykonywać w niedzielę.

W Kołomyi odbyło się 20 bm. liczne zgromadzenie kupców żydowskich, na którym po przemówieniach pp.: dra Rosenhecka i L. Taubesa, przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zgromadzeni na d. 20 grudnia 1902 r. kupecy i kramarze kołomyjscy uważają projektowaną ustawę o rozszerzeniu spoczynku niedzielnego za zupełnie uzasadnioną, stojąc na stanowisku, że wyznawcy każdej religii winni są, jak najściślej przestrzegać ustanowione przez nią dni świąteczne i że ze względów społeczno-ekonomicznych wskazaniem jest dla kupca a zwłaszcza dla personelu kupieckiego jednolitowy 24 względnie 36 godzinny odpoczynek w tygodniu.

„Ponieważ atoli żydowscy kupecy jako wyznawcy religii przez państwo ustawowo uznanej, spełniają powyższy warunek tak ze względów religijnych, jak i społecznych w każdym kierunku, przestrzegając ściśle 36 godzin odpoczynku, a to od piątku przed wieczorem do niedzieli rano, żądają zgromadzeni na dniu dzisiejszym kupecy i kramarze kołomyjscy, ażeby ile są w stanie wykazać, że przestrzegają absolutnego odpoczynku sobotniego w wyżej określonej formie, uwolnieni zostali od obowiązkowego odpoczywania w niedzielę w myśl projektowanej ustawy, ile że odpoczynek 60 godzinny równałby się ekonomicznej ruinie żydowskiego kupiectwa, co przecież żadną

miarą nie może być w intencji ustawodawstwa, jak również nie może leżeć w intencji ustawodawstwa ukroczenie swobody obchodów religijnych przez Państwo ustawowo uznanego wyznania.

„Oświadczamy, że jako wierni i religijni żydzi nie możemy bezwarunkowo wedle przepisów wiary naszej odstępować od obchodzenia soboty i spodziewamy się po lojalności naszych ciał ustawodawczych, powołanych w pierwszym rzędzie na stróżów ustaw zasadniczych, że ze względu na materialną ruinę, jaką sprowadziłoby zaprowadzenie 60 godzinnego odpoczynku w tygodniu, zwolni tę część żydowskiego kupiectwa Galicyi i Bukowiny, która wykazę, że odpoczywa w sobotę, od obowiązku odpoczynku niedzielnego tak, że w tej mierze odpoczynek sobotni ustawowo uznany będzie za równoznaczny z odpoczynkiem niedzielnym.“

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 30 grudnia.  
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8— do 8:20. Pszenica nowa od 7:75 do 8— Zyto gotowe od 6:60 do 6:75. Zyto nat. od 6:40 do 6:50 Owies obrotowy gotowy od 6:25 do 6:50 Owies obrotowy na termin od 6— do 6:25. Jęczmień pastewny 5:25 do 5:75. Jęczmień browarniany 5:30 do 6:25. Rzepak nowy 9:50 do 9:75. Liniarka 8:50 do 8:75. Groch pastewny 6:50 do 6:75. Groch do gotowania 7:50 do 19:50. Wyka 5:50 do 6— Bobik 5:50 do 5:90. Hreczka 0— do 0—. Kukurudzka nowa 6:20 do 6:40 Kukur. stara od 0— do 0— Chmiel za 56 kilo od — do —. Koniczyna czerw. nowa od 65— do 78—. Koniczyna biała od 75— do 125—. Koniczyna szwedzka 65— do 95— Tymotka 25— do 32—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 15:50 do 15:75. Spirytus paritas Tarnopolek skontyngentowy 8:50 do 8:75 Usposobienie stale dobre, ceny pszenicy atole lokalne, koniec w celnej jakości mniej zaofiarowany.

### — Pomoc kraju dla produkcji buraków.

(R) Plantatorowie buraków cukrowych ponieśli w tym roku niemałe straty, wskutek niekorzystnych stosunków meteorologicznych. Pewna część plonów wymarła przed wykopaniem, które nadto wskutek niepogody i mrozów kosztowało więcej, niż zwykle.

Silnie daje się także odczuwać potrzeba wyrównania warunków produkcji buraków w naszym kraju, z warunkami produkcji. W Czechach i innych krajach zachodnich państwa, które osiągają wyższe przeciętne plony, dzięki lepszej i zmeliorowanej glebie. W szczególności chodzi o to, by producentów naszych zachęcić do melioracji i wogóle do podniesienia kultury na wyższy poziom.

Powstała myśl, by kraj przyszedł tej gałęzi produkcji z pomocą, zarówno gwoli wyrównania poniesionych w tym roku strat, jak i dla podniesienia kultury wogóle. W Sejmie ma się pojawić wniosek o przeznaczenie kwoty kilkudziesięciu tysięcy koron na ten cel. Pomysł ten jest tem sympatyczniejszy, że pośrednio wyjdzie na pożytek naszej produkcji cukrowniczej, nie mając wcale charakteru premij, zakazanych przez konwencję brukselską. Zresztą gdyby nawet wyłonili się w tym względzie jakie trudności, to wystąpić mogą one dopiero po wejściu konwencji w życie tj. po 1 września 1903, a tymczasem już pomoc krajowa może przynieść pożądane rezultaty.

— **Kasy oszczędności w Król. Pol.** Ze sprawozdania zarządu warszawskiego okręgu pocztowo-telegraficznego okazuje się, że w r. 1901 w rejonie tegoż okręgu, czynnych było 235 pocztowo-telegraficznych kas oszczędności; w ciągu roku sprawozdawczego kasy te przyjęły wkładów 2,811.118 rb. w go-

tówce i na 45.999 rb. w markach oszczędnościowych; wydano zaś wkładów na sumę 1,532.513 rb. Pod względem liczby kas okręg warszawski zajmuje w całym państwie pierwsze miejsce. Dodać należy, że część gubern. lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej i cała suwalska nie wchodzi do okręgu warszawskiego, lecz zaliczone zostały do okręgu grodzieńskiego.

— **Kurczenie się naszego gospodarczego stanu posiadania.** (R) W ostatnich dwu latach co roku zmniejszał się galicyjski kontyngent spirytusu o kilka tysięcy hektolitrow, gdyż kilku z naszych polskich właścicieli gorzelni nie wyrobiło przypadającego na nie kontyngentu i oddało go rządowi do dyspozycji. Ministerstwo skarbu musiało nim obdzielić czekające na kontyngent gorzelnie innych krajów. Teraz zaś byłoby trudno ten kontyngent, którego raz Galicya dobrowolnie się wyzbyła, uzyskać napowrót.

Ci, którzy dla chwilowych korzyści (ze względu na jakieś przemijające trudności w dostaniu ziemniaków) oddają w danym roku swój kontyngent wodezany rządowi do dyspozycji, nie myślą o tem, że o tę sumę zmniejsza się stale wprawdzie nie ich kontyngent osobisty, lecz cały kontyngent galicyjski, oraz że, jeśli to stanie się zjawiskiem trwałym, redukcya ogólnego kontyngentu galicyjskiego odbije się z czasem dotkliwie także na ich własnym kontyngencie w latach, w których będą mogli go wyprodukować.

### Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborskiejego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 30 grudnia.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczono na rzeź, spędzono ogółem 3407 sztuk, z tego z Galicyi 575, z Bukowiny 24.

Przebieg targu był ociężały.

Ceny podniosły się o 50 h.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 20.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 31 sztuk po 56 do 65; 412 po 66 do 74; 59 po 75 do 78; 5 po 79

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 74, krowy podtuczone po 56 do 69. Bydło chude po 40 do 54 kor., wszystko za ceną metryczny żywej wagi.

### Kącik humorystyczny.

Ojciec: Moje dziecko, mów zawsze prawdę. Kłamstwem trzeba się brzydzić: nawet gdyby cię czekała za to kara, nie mijaj się z prawdą. — No, cóż? obiecujesz mi, że nigdy nie skłamiesz?

Synek: Dobrze tato.

Ojciec: Bardzo ładnie, kochane dziecko, a teraz zobacz, kto tam dzwoni, jeżeli to woźny sądowy, powiedz mu, że mnie niema w domu.

Pani Binks: Widzisz, ten pan, który przyszedł, to mój dawny konkurent... Teraz jest jednym z najbogatszych ludzi...

Pan Binks: Jaka szkoda, że gdy się o ciebie starał, nie był jednym z najbogatszych ludzi...

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

4) CONAN DOYLE.

## Pies Baskerville'ów.

Przekład Br. Neufeldównej.

(Ciąg dalszy).

„Wkrótce potem Hugon opuścił gości, aby zameść trochę jadła i picia swej brance, — a może żywił i jakie gorsze zamiary, — ale zastał klatkę pustą. Na ten widok, jak opętany przez szatana, zbiegł w szalonym pędzie ze schodów, wpadł do jadalni, wskoczył na stół, tłukąc talerze i kryształy i, wobec przerażonych, nawpół pijanych biesiadników przysiągł, że jeśli tej nocy jeszcze zdoła schwytać zbiegłą dziewczynę, zaprzeda czartu ciało i duszę. Przez chwilę obecni w osłupieniu patrzyli na niego, gdy naraz jeden, podlejszy, a może bardziej pijany, od innych, krzyknął, żeby puścić psy śladem dziewczyny. Propozycja przypadła do smaku Hugonowi; wyleciał z zamku, wrzeszcząc na stajennych, aby mu klacz osiodłali, na dojeżdżaczy, żeby wypuścili psy z psiarni, poczem cisnął psom chustkę dziewczęcia i uszykował je do biegu. Człowiek klnąc a zwierzęta wyjąc, popędzili wśród bladego blasku księżyca ku łąkom.

„Wszystko to dokonało się z taką błyskawiczną szybkością, że biesiadnicy zrazu nie zrozumieli co zaszło. Niebawem jednak zaświtało w ich zamroczonych umysłach, uprzytomnili sobie o co chodzi i powstał piekielny hałas. Jedni wołali o pistolety, inni o konie, inni znów o świeże butelki wina. W końcu oprzytomniali do reszty i wszyscy, w liczbie trzynastu, dosiedli koni i puścili się w pościg. Księżyc rzucał na ziemię srebrzyste blaski, a konie pędziły wyciągniętym galopem tą drogą, którą podążać

musiała nieszczęśliwa dziewczyna, chcąc się dostać do domu.

„Ujechali tak ze dwie mile, gdy zpotkali nocnego pastucha, pilnującego trzody na łące, a mijając go krzyknęli, czy nie widział ściganej zwierziny. Opowieść niesie, że nieborak był taki wystraszony, iż nie mógł na razie odpowiedzieć, ale w końcu objaśnił, że widział młodą dziewczynę i psy pędzące za nią.

„— Ale widziałem więcej jeszcze, — dodał — widziałem dziedzica z Baskerville'a na czarnej klaczy, a za nim leciał milczkiem pies taki potworny, że niechaj mnie Bóg uchowa, bym go kiedy spotkał na swej drodze.

„Opoje postali pastucha do wszystkich dyabłów i popędzili dalej.

„Ale niebawem krew ścięła się mrozem w ich żyłach. Na równinie rozległ się tentent kopyt konskich i czarna klacz, okryta pianą, minęła ich w piekielnym galopie, bez pauzy, wlokąc cugle za sobą.

„Zdjęci trwoga, jeźdźcy zbliżyli się do siebie, lecz pogoni nie zaniechali, jakkolwiek każdy z nich, gdyby był sam, chętnie zawróciłby konia.

„Jadąc zwolnionym już biegiem, spotkali nareszcie sforę psów, które, jakkolwiek, znane z odwagi i wszelkich przymiotów dobrej rasy, stały, wyjąc ponuro, dokoła krzaku nad krawędzią głębokiego wąwozu. Niektóre zaczynały się już cofać, inne, z najeżoną sierścią, ze ślepiami krwią nabiegłymi, patrzyły na wąwóz.

„Grono mężczyzn już zupełnie otrzeźwionych, jak się łatwo domyśleć, zatrzymało się. Większość nie miała odwagi zapuszczać się dalej, lecz trzech najsmielsi zjechli do wąwozu. Rozszerzał się w tem miejscu znacznie i tu na dość obszernej polance, wznosiły się dwa z owych wielkich kamieni, jakimi niekiedy zapomniane ludy znaczyły w dawnych czasach miejsca swego pobytu. Księżyc oświecał jasno

plaszczynę, a na środku leżała biedna dziewczyna bez życia — tutaj widocznie upadła i skonała ze znużenia i z trwogi. Ale nie na jej widok, ani wyciągniętych o parę kroków dalej martwych zwłok Hugona Baskerville'a skamienieli trzej śmiałkowie. Nad trupem Hugona stał potwór — czarne, wielkie zwierzę kształtu psa, ale rozmiarów dotąd niewidzianych.

„Potwór miał kły zapuszczone w gardło Hugona, a w chwili, gdy trzej mężczyźni się zbliżyli, wyrwał szmat ciała z szyi trupa i zwrócił ku przybyłym swe ogniste ślepie i paszczę krwią broczącą... Śmiała trójka wrzasnęła przeraźliwie i, krzycząc ciągle, popędziła w cwał z powrotem przez równinę.

„Utrzymują, że jeden z tych trzech umarł jeszcze tej samej nocy, a dwaj inni pozostali obłąkami do końca życia.

„Tak brzmi, synowie moi, opowieść o pierwszym ukazaniu się psa, który od owego czasu stał się taką okrutną plagą dla naszego rodu... Spisałem tę opowieść, bo wzmiarki i domysły wzbudzają zawsze więcej trwogi niż rzeczy dokładnie wiadome.

„Nie można zaprzeczyć, że kilku członków naszej rodziny zginęło śmiercią gwałtowną, nagłą i tajemniczą. Powinniśmy jednak ufać w nieskończoną dobroć Opatrzności, która rzadko kiedy karze niewinnych po za trzecim lub czwartym pokoleniem, jak powiedziane jest w Piśmie Świętym.

„Polecam was, synowie moi, opiece tej Opatrzności i radzę unikać, przez ostrożność, chodzenia w pobliżu owego wąwozu, w godzinach nocnych, kiedy panuje moc złego ducha.“

(„Spisał Hugon Baskerville dla synów swoich, Rogera i Jana, zalecając wszakże, aby pod żadnym pozorem nie powtarzali opowieści powyższej siostrze swojej, Elźbiecie“).

**Kawiarnia Amerykańska**

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.  
Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek  
o godz. 9 wieczór. 11801

**COLOSSEUM THORNA**

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety  
wczoniej do nabycia w biurze Ploha.

**HAYA antyseptyczny puder**

dla niemowląt i dzieci  
jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.  
Do nabycia we wszystkich aptekach

**Lokal na I. piętrze**

składający się z 5 pokoi i przedpokoju przy  
ul. Trybunalskiej 6. z dniem 1 marca lub 1 kwiet-  
nia 1903 do wynajęcia.

Lokal ten najlepiej się nadaje na przedsiębior-  
stwo handlowe, konfekcyjne lub na biura asekuracyjne itp.

Blizsza wiadomość w handlu porcelany **Kazimierza  
Lewickiego** ces. król. nadwor. dostawcy.

## Nowości

### Towarzystwa Wydawniczego

we Lwowie, ulica Mochnackiego l. 6.

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

- Z. Baliński. Egoizm narodowy wobec etyki, II. wydan.  
uzupełnione, kor. 1.20.  
H. Ceysingerówna. Duchy-zórawie, fantazyje i obrazy,  
cena kor. 3.  
F. Chwalibóg. Humoreski, kor. 1.80.  
J. K. Kisielewski. O teatrze japońskim, kor. 1.50.  
Sonata, dramat, kor. 3.  
Z. Miłkowski. Sprawa ruska wobec sprawy polskiej,  
cena kor. 1.20.  
Wł. Orkan. W roztkach, 2 tomy kor. 5.  
J. L. Popławski. Życie i czyny pułkownika Miłkow-  
skiego (T. T. Jeża) hal. 50.  
A. Potocki. M. Konopnicka, kor. 1.50.  
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach,  
kor. 1.50.  
Sewer. Na pobojuwisku, nowela z 1863 i 1870 r. k. 4.40.  
S. Witkiewicz. Bagno, kor. 1.  
J. Żuławski. Na srebrnym globie, powieść fantasty-  
czno naukowa z ilustracjami (w druku).

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut S. A. Krzyżanowskiego  
w Krakowie — poleca

**„HOROSKOP“**

pamiętnik ze sł. 2 poezji polskiej — ułożyła Wanda  
Żeleńska — w 2 tomach II. powiększone, służyć może za  
album autografów. 10328

Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie kor. 4, ze złoto-  
nymi brzegami kor. 5, z przesyłką poczt. 45 hal. więcej.  
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W dniu 14 listopada 1902 otworzyłem przy ulicy Wało-  
wej l. 11 a) naprzeciw filii pocztowej jedyny we Lwo-  
wie specjalny skład Herbaty kiachtyńskiej karawanowej  
pod firmą

**Józef Rybicki, zastępstwo**

wszechświatowej firmy A. Kuźniecowa i Ska spadkobiercy A.  
Gubkina w Moskwie. Herbatę sprzedaję hurtownie w oryginal-  
nych skrzyniach chińskich, dobrocią i taniością otwieram  
źródło czerpania na dogodnych warunkach najpoważniejszym  
składom herbaty tak w Galicji jak i po całym Austro-Wę-  
grych i detalicznie w paczkach rozważonych w Rosji po  
1/1, 1/2, 1/4, 1/8 funta w opakowaniu, opatrzone właściwą firmie  
etykieta, banderolą rządową i pieczęcią cłową. Ceny jak  
w Moskwie i Warszawie. PP. Handlującym daje się stosowny  
rabat a herbatę zamówioną mogą otrzymywać według życze-  
nia przez Tryest lub Podwołoczyska, tranzyto loco Kraków  
albo loco Lwów. Nadarza się więc sposobność dla PP. Han-  
dlujących zaopatrywania się w dobre gatunki herbaty z po-  
wyższego źródła wprost bez pośrednictwa agentów handlo-  
wych. Skład w Krakowie ul. Szpitalna 34, filia Lwów, ulica  
Wałowa l. 11 a). **Józef Rybicki.** 10924

Wyszła właśnie w nowym wydaniu uzupełniona do ostatnich czasów

**MAPA GALICJI**

rysowana przez **J. Herricha**, a uzupełniona do najnowszych czasów przez inżyniera starsz. Wydz. kraj. **Fr. Barańskiego.**  
w formacie 78/109 cm. — w skali 1:600.000.

**Czem się odznacza nasza pierwsza polska mapa Galicji?**

10329

Podziałem administracyjnym na 78 Starostw z dokładnym podaniem powierzchni w kilometrach kwadratowych. **Olbrzymią ilością miejscowości** miast, miasteczek, wsi i przysiółek). **Wielką przejrzystością. Wykonaniem w 6 kolorach. Granice Starostw** oznaczone są w obecnym rozmiarze przez włączenie gmin z jednego powiatu admi-

nistracyjnego w drugi. **Granice powiatów** oznaczone są liniami różowemi, a nazwy Starostw podkreślono kolorowo. **Linie komunikacyjne**, drogi rządowe, krajowe, powiatowe i gminne; **koleje żelazne** istniejące i projektowane, uwidocznione są z najściślejszą dokładnością.

**Wielka** ta dokładna mapa ścienna kosztuje tylko 3 kor. — Naklejona na płótnie jako mapa ścienna 5 kor. — Naklejona na płótnie w formacie małej ósemki (format kieszonkowy) 5 kor. — Naklejona na płótnie jako mapa ścienna z wałkami, 8 koron.

Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie. — Do nabycia w każdej księgarni.

**Ilustrowany Kalendarz „Słowa Polskiego“ na rok 1903**

z uzupełnieniem nowem znacznie rozszerzonym opracowaniem, w dużym formacie książkowym 22 arkuszy druku.

**Spis rzeczy:**

<b>Rozdział I. Kalendarjum.</b>	
O Kalendarzu . . . . .	2
Rok 1903 . . . . .	6
Kalendarz ważny od początku ery chrześcijańskiej aż po koniec 25-go wieku . . . . .	7
Kalendarz Słowiański . . . . .	8
Wykaz alfabetyczny Świętych . . . . .	9
Wspoczynek niedzielny, ferie sądowe święta ruchome od r. 1900 do 1910 . . . . .	18
Kalendarz myśliwski . . . . .	14
Kalendarz rybacki . . . . .	15
Kalendarzyk ważniejszych jarmark. terminarz na wszystkie dni roku . . . . .	15
<b>Rozdział II. Gospodarstwo domowe.</b>	
Mój budżet . . . . .	42
Ustawienie wydatków z r. 1603 . . . . .	45
Notatki na rok 1903 . . . . .	46
Adresy . . . . .	47
Wykaz danej bielizny do prania . . . . .	48
<b>Rozdział III. Kościół katolicki.</b>	
Panujący Papież . . . . .	49
Arceybiskupi i biskupi polscy . . . . .	49
<b>Rozdział IV. Mały szematyzm państwowy.</b>	
Panujący dom cesarski w Austrii . . . . .	50
Najwyższa reprezentacja królestw i krajów wchodzących w skład austriackiej połowy monarchii . . . . .	51
Wspólne ministerstwa państwa z sie- dzibą w Wiedniu . . . . .	53
Najwyższy zarząd państwa dla kró- lestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych . . . . .	53
<b>Rozdział V. Mały szematyzm kraj.</b>	
Sejm krajowy . . . . .	54
Wydział krajowy . . . . .	56
Wydziały powiatowe . . . . .	57
Namiestnictwo . . . . .	58
k. starostwa . . . . .	59
C. k. Rada szkolna krajowa . . . . .	60
Władze sądowe . . . . .	60
Władze skarbowe . . . . .	62
Władze i przedsiębiorstwa górnicze w Galicji . . . . .	64

Przedsiębiorstwa górnicze . . . . .	65
Władze kultury krajowej . . . . .	66
Władze komunikacyjne i handlowe . . . . .	66
Naczelne władze wojskowe . . . . .	67
Naczelne władze duchowne . . . . .	67
Lekarze w większych miastach w Ga- licji . . . . .	68
Inżynierowie, architekci i geometry . . . . .	70
Adwokaci w Galicji i na Bukowinie . . . . .	71
Notaryusze w Galicji i na Buko- winie . . . . .	74
<b>Rozdział VI. Przewodnik po Kra- kowie.</b>	
Kilka słów o Krakowie . . . . .	77
Rada miasta Krakowa . . . . .	78
Magistrat miasta Krakowa . . . . .	78
Budowniczcy, architekci i inżynie- rowie . . . . .	79
Wykaz adwokatów . . . . .	80
Notaryusze . . . . .	81
Lekarze, chirurdzy, dentyści, wete- rynarze, felczerzy, aptekarze i aku- szerki . . . . .	81
Lekarze, chemicy i tłumacze sądo- wnie upoważnieni . . . . .	86
Zwiedzenie Krakowa i Wieliczki . . . . .	87
Groby królów polskich na Wawelu . . . . .	88
Przewodnik adresowy . . . . .	90
Spis alfabetyczny ulic Krakowa . . . . .	96
Cennik jazdy . . . . .	96
<b>Rozdział VII. Przewodnik po Lwowie.</b>	
Kilka dat o Lwowie . . . . .	97
Spis członków Rady król. stoł. m. Lwowa . . . . .	100
Magistrat m. Lwowa . . . . .	101
Koncesjonowani budowniczcy i człon- kowie Stow. Przem. Upow. budo- wniczych we Lwowie . . . . .	102
Adwokaci we Lwowie . . . . .	102
Notaryusze we Lwowie . . . . .	104
Lekarze . . . . .	104
Weterynarze . . . . .	110
Chirurdzy . . . . .	110
Akuszerki . . . . .	110
Apteki . . . . .	113
Lwowskie parafie rzym.-katol. . . . .	114
Wskazówki dla udających się na posuchania do Lwowa . . . . .	116
Taryfa i rozkład jazdy tramwajów we Lwowie . . . . .	116

Godne widzenia we Lwowie . . . . .	117
Taksy konsulatu rosyjskiego . . . . .	120
Taryfa opłat za jazdy fiakrami i do- rozkami w obrębie m. Lwowa . . . . .	121
Przewodnik adresowy . . . . .	122
<b>Rozdział VIII. Wykaz alfabetyczny ulic, dróg, placów, ogrodów, cmenta- rzy itp. . . . .</b>	138
<b>Rozdział IX. Rangi i płace austrya- ckich urzędników państwowych</b> . . . . .	145
Barwy wylogów i wypustek unifor- mów urzędników państwowych . . . . .	148
Barwy państw i krajów Austro- węg. Monarchii . . . . .	148
Wskazówki dla udających się na andynenye do Wiednia . . . . .	143
<b>Rozdział X. Poczta, telegraf, telefon.</b>	
Poczta listowa . . . . .	149
Przesyłki pocztowe . . . . .	152
Poczta wozowa . . . . .	154
Telegraf . . . . .	156
Taryfa za telegramy . . . . .	158
Telefon . . . . .	159
Pocztowe Kasy Oszczędności . . . . .	160
<b>Rozdział XI. Spis urzędów pocztow- wych w Galicji</b> . . . . .	161
Urzędy pocztowe i telegraficzne na Bukowinie . . . . .	165
<b>Rozdział XII. Przepisy stem- plowe</b> . . . . .	165
Skale stemplowe . . . . .	173
O stemplowaniu ksiąg handlowych . . . . .	175
<b>Rozdział XIII. Kasa chorych król. stoł. m. Lwowa</b> . . . . .	175
<b>Rozdział XIV. Informacye finanso- wo-handlowe.</b>	
Najważniejsze monety i ich wartość . . . . .	177
Tablica procentów zwykłych . . . . .	178
Tablica dyskontowa . . . . .	179
Tablica annuit . . . . .	179
Tablice procentów składanych . . . . .	180
Tabele do obliczenia płacy i wynag- rodzenia . . . . .	182
Tabela porównawcza miar i wag . . . . .	184
Miary i wagi metryczne . . . . .	184
Rachunki właściciela domu . . . . .	186
Teatr miejski we Lwowie . . . . .	187

<b>Rozdział XV. Wyciąg z przepisów i taryf kolejowych.</b>	
Bilety roczne i abonamentowe . . . . .	187
Karty dla szlaków częściowych . . . . .	187
Karty abonamentowe . . . . .	187
Normalne ceny jazdy . . . . .	188
Tabela dla opłat . . . . .	190
Przewóz pakunków . . . . .	191
Przewóz psów . . . . .	192
Nadawanie towaru jako „Express“ . . . . .	192
<b>Rozdział XVI. Wykaz państw, pa- nujących i głównych miast</b> . . . . .	193
<b>Rozdział XVII. Ilu jest Polaków</b> . . . . .	201
<b>Rozdział XVIII. Szkoły w Galicji.</b>	
Szkoły wyższe . . . . .	204
Szkoły średnie . . . . .	205
Szkoły ludowe i wydziałowe . . . . .	207
Szkoły fachowe . . . . .	207
Farmacja . . . . .	213
Zakłady teologiczne . . . . .	212
<b>Rozdział XIX. Chronologia pol- ska</b> . . . . .	213
<b>Rozdział XX. Rocznice i jubileusze polskie</b> . . . . .	221
<b>Rozdział XXI. Nekrolog. polska</b> . . . . .	223
<b>Rozdział XXII. Chronologia pow- szeczna</b> . . . . .	236
<b>Rozdział XXIII. Nekrologia pow- szeczna</b> . . . . .	243
<b>Rozdział XXIV. Część literacka.</b>	
Przed 70 laty, Sew. Goszczyńskiego . . . . .	250
Ze słońcem, Br. Ostrowskiej . . . . .	252
Na odlocie, Adolfa Dygasńskiego . . . . .	254
Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż) . . . . .	257
Antoni Matecki, Piotra Chmielowskiego . . . . .	263
Wojna Południowo-Afrykańska . . . . .	267
Skorowidz ogłoszeń . . . . .	274
Przewodnik adresowy firm . . . . .	275
Spis rzeczy . . . . .	279

Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie w płótno angielskie kor. 1.20, z przysyłką pocztową w opasce niernikom. k. 1.40.  
w opasce rekomendowanej k. 1.65. — Za zaliczką nie wysyła się.